ODRODZENIE POLSKOŚCI

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 2 (145) LUTY 2018



STUDNIÓWKA 2018

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 2 (145) LUTY 2018



Stary Zamek w oczekiwaniu na lepszą przyszłość

Od kilku miesięcy trwają przygotowawcze prace przed renowacją Starego Zamku w Grodnie jako rezydencji królewskiej Stefana Batorego

12



Edward Pawłowicz dla Nowogródka i jego mieszkańców

W Nowogródku pracował jako nauczyciel w gimnazjum, założył szkołę dla biednych dzieci. Jest autorem kilku książek, w tym o historii miasta

18

Na pierwszej stronie okładki: Maturzyści Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB w Grodnie. Fot. Irena Waluś

Na ostatniej stronie okładki: Obraz Stanisława Kuźmara

REDAKTOR NACZELNA: *Irena WALUŚ*
i.walus@op.pl
tel. +375 29 949-35-09

KOREKTA: *Danuta KARPOWICZ*
SKŁAD I ŁAMANIE: *Alaksiej SALEJ*

ARCHIWUM: KRESY24.PL/ARCHIWUM-MAGAZYNU-POLSKIEGO/
OKŁADKA: **MAGAZYN POLSKI NA UCHODŹSTWIE**

PRENUMERATA POLSKA:
Fundacja Wolność i Demokracja,
Al. Jerozolimskie 30 lok.14
00-024 Warszawa, tel. (22) 628-85-05

MAGAZYN POLSKI jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Społecznego Zjednoczenia «Związek Polaków na Białorusi». Założony w roku 1992, od roku 2005 jest wydawany na uchodźstwie.

Projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą.

«To poniekąd moje miasto rodzinne»



Irena Waluś
Redaktor Naczelna
«Magazynu Polskiego na uchodźstwie»

W Grodnie w ofercie kulturalnej prawie co tydzień można znaleźć wydarzenia godne uwagi, także te – z wyższej półki.

20 stycznia była propozycja wyjątkowa, którą dla grodnian przygotowały Instytut Polski w Mińsku i Konsulat Generalny RP w Grodnie. W sali koncertowej Kolegium Muzycznego w Grodnie wystąpili dwaj artyści: światowej sławy polski pianista jazzowy Leszek Możdżer wraz z białoruskim wirtuozem fortepianu Kiryłem Kiedukiem. Obu muzyków łączy Gdańsk i Grodno. Leszek Możdżer mieszka w Gdańsku, Kirył zaś też tam mieszkał i studiował. Kirył Kieduk jest grodnianinem, ma polskie korzenia po ojcu, natomiast ojciec Leszka Możdżera urodził się w Grodnie. Na koncercie było pięć osób z jego grodzieńskiej rodziny.

– To poniekąd moje miasto rodzinne, mój ojciec jest tu urodzony i przez to Grodno jest mi szczególnie bliskie. Bardzo dobrze tu się czuję. W Grodnie byłem jako małe dziecko. Cieszę się, że tu jestem i mam nadzieję, że przyjadę jeszcze – mówił artysta.

Muzykom towarzyszyła Młodzieżowa Orkiestra Kameralna z Mińska wraz ze znanym białoruskim skrzypkiem Pawłem Bocianem. Koncert rozpoczęto arią z suity nr 3 d-dur Bacha. W pierwszej części koncertu Kirył Kieduk wspólnie z orkiestrą rewelacyjnie wykonali I koncert fortepianowy Fryderyka Chopina.

Leszek Możdżer wystąpił w drugiej części koncertu, zagrał najpierw sam z orkiestrą, a potem wspólnie z Kiryłem Kiedukiem zagrali «Wariacje na temat Paganiniego» na dwa fortepiany z orkiestrą i perkusją w opracowaniu Witolda Lutosławskiego, Marty Ptaszyńskiej i samego Możdżera. Na bis pianiści wspólnie z orkiestrą zagrali znaną białoruską melodię ludową «Kupalinkę» w aranżacji Leszka Możdżera.

Jako artysta jazzowy Możdżer wprowadził na salę koncertową atmosferę luzu. Już same wyjście na scenę muzyka na boso rozluźniło sztywną atmosferę koncertu. «Lepiej czuję się na boso, mam lepsze panowanie nad instrumentem, lepszy jest kontakt z ziemią i przez to łatwiej mi funkcjonować w moim ciele fizycznym» – powiedział muzyk.

Publiczność grodzieńska była pod dużym wrażeniem od koncertu i nagrodziła muzyków długą owacją na stojąco. Kiryl Kieduk ma co roku koncerty w Grodnie, m.in. dlatego cała uwaga była skupiona na Leszku Możdżerze. Z koncertu w Grodnie był zadowolony, także z towarzyszącej Młodzieżowej Orkiestry Kameralnej z Mińska. «Koncert pod względem energetycznym i emocjonalnym był bardzo dobry – podkreślił wybitny muzyk. – To było prawdziwe muzykowanie. Najprawdziwsza funkcja muzyki to łączyć ludzi i kreować magiczny moment tu i teraz – właśnie w Grodnie to się wydarzyło».

Polski muzyk występował w wielu krajach świata, przed różną publicznością. Ciekawa byłam, czy jest różnica w odbiorze muzyki. «Tak naprawdę nie ma różnicy, przed jaką publicznością się gra, bo są pewne parametry osobowości wspólne dla wszystkich ludzi, muzyka jest organizacją wibrującego powietrza, wkracza ona w dziedzinę duchową, a w strefie ducha jesteśmy bardzo podobni» – zaznaczył artysta.

Zwróciłam uwagę, że podczas występu Leszka ludzie zaczęli kaszleć. Okazało się, że nie jest to przypadkowe. «Najbardziej lubię jak ludzie na koncercie kaszlą, dla mnie to sygnał, że ludzie się oczyszczają, wchodzą na wyższe wibracje i wtedy ciało fizyczne się oczyszcza i zaczyna wyrzucać wszystkie zanieczyszczenia, bo już nie potrzebuje tego, żeby się trzymać na niskich wibracjach – zauważył polski wykonawca. – Muzyka jako droga poszukiwania piękna potrafi unieść duszę ludzką, potrafi ją rozjaśnić i wtedy ciało się oczyszcza w sposób naturalny».

Warto dodać, że Leszek Możdżer jest także kompozytorem, twórcą muzyki filmowej, producentem muzycznym. Współpracował z wieloma znanymi wykonawcami i grupami muzycznymi. Nagrał ponad 80 albumów.

Za swą twórczość otrzymał wiele nagród, m.in. nagrodę Ad Astra od Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, nagrody Polskiego Przemysłu Fonograficznego Fryderyk, Paszport «Polityki». Wielokrotnie był nagradzany w plebiscytach i konkursach muzycznych, m.in. czasopisma Jazz Forum, Jazz Juniors, Jazz Melomani i Jazzowe Oskary. Jest odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski ■



Z KAŻDYM ROKIEM WZRASTA PRODUKCJA I EKSPORT BRONI

Eksporter broni

Białoruś jest jednym z 20 największych eksporterów broni na świecie.

W ub.r. dla realizacji gigantycznych kontraktów fabryki broni o 25% zwiększyły moce produkcyjne.

Przewodniczący Państwowego Komitetu Przemysłu Zbrojeniowego (Goskomwojenpromu) Oleg Dwigalew przypomniał, że Białoruś z powodzeniem przetestowała zmodernizowany system rakietowy «Polonez», którego pocisk uderzył w cel oddalony o 299 km.

Dwigalew chwalił się, że broń i sprzęt są sprzedawane do 69 krajów. Największym odbiorcą jest Rosja. Tam popytem cieszy się produkcja MZKT: pojazdy ciężarowe, ciągniki kołowe oraz podwozia specjalne, na bazie których powstają systemy obrony powietrznej i kompleksy rakietowe.

Wartość eksportu zbrojeniówki wyniosła w 2017 r. ponad miliard dolarów, co stanowiło wzrost o 15%. Dwigalew przypominał, że Białoruś od kilku lat wchodzi do dwudziestki największych dostawców broni na świecie.

Co raz gorzej

W 2017 r. nastąpiło pogorszenie sytuacji w dziedzinie praw człowieka na Białorusi.

To w porównaniu do stosowanych tzw. «miękkich praktyk» od sierpnia 2015 r. do masowych wystąpień, w związku z dekretem o darmozjadach (luty 2017) – czytamy w raporcie CPC «Viasna».

W marcu 2017 r. różne formy represji dotknęły ponad 900 osób, zanotowano ponad 600 przypadków pociągnięcia obywateli do odpowiedzialności administracyjnej. W ponad 250 przypadkach sędziowie orzekli areszt, w pozostałych grzywny.

Wg informacji niezależnego Białoruskiego Stowarzyszenia Dziennikarzy «w ciągu roku odnotowano 69 przypadków pociągnięcia dziennikarzy do odpowiedzialności administracyjnej za współpracę z mediami zagranicznymi».

Nie wprowadzono moratorium na karę śmierci, nie wystąpiły żadne zmiany systemowe w sferze praw obywatelskich i politycznych na poziomie legislacyjnym, nie wdrożono zalecenia OBWE o zmianie ordynacji wyborczej.

W skrócie

Budowana w Ostrowcu elektrownia atomowa nie odpowiada standardom bezpieczeństwa – alarmują litewscy eksperci. Na ponad 100 pytań nie odpowiadają władze RB.

Milicja w Homlu rozbiła 11-osobowy gang młodocianych «łowców gejów». Są oskarżani także o rozbój, rozpowszechnianie materiałów pornograficznych w Internecie.

W 2017 r. na karę śmierci na Białorusi skazano 7 osób.

Charge d'Affaires amerykańskiej ambasady w Mińsku Robert Riley powiedział: «USA są za zdjęciem sankcji z władz RB».

Litewska firma Modus Energy zbuduje na Białorusi cztery biogazownie rolnicze: dwie w Brześciu i dwie koło Grodna.

1 listopada nie będzie dniem wolnym od pracy – władze poinformowały o tym Konferencję Katolickich Biskupów na Białorusi.

Władze Mińska zwróciły parafii pw. św. Rocha na Złotej Górce 2 ha ziemi, na której znajdował się cmentarz katolicki, zniszczony przez komunistów.

Redaktorzy mediów ZPB, solidaryzując się z kolegami z portalu charter97.org, blokowanym przez władze, przyjęli oświadczenie w tej sprawie.

PRZYGOTOWAŁA
WANDA ROMAŃCZUK



OGRANICZENIA HANDLOWE JEDNYCH SMUCĄ, INNYCH ZAŚ CIESZĄ

Zakaz handlu w niedziele

Prezydent RP podpisał ustawę o ograniczeniu handlu w niedziele.

11 marca będzie pierwszą niedzielą, w którą większość sklepów będzie zamknięta. Ustawa ma jednak aż 32 wyjątki od ograniczenia handlu w niedziele i święta. Chodzi m.in. o apteki, lecznice dla zwierząt, zakłady pogrzebowe, punkty handlu dewocjonaliami, piekarnie, pocztę, stacje benzynowe, sklepy w hotelach, w strefach wolnocłowych, na dworcach, portach lotniczych i morskich.

Zgodnie z zapisami ustawy od 1 marca 2018 r. w każdym miesiącu będą dwie niedziele handlowe, w pierwszą i ostanią niedzielę miesiąca. Od 1 stycznia 2019 r. będzie to tylko jedna niedziela w miesiącu – ostatnia, a od 1 stycznia 2020 r. będzie obowiązywał zakaz handlu we wszystkie niedziele z wyjątkiem siedmiu w roku. Póki co bez problemu nadal można robić zakupy online.

Ograniczenia nie cieszą mieszkańców Białorusi, którzy w niedziele tłumnie wyjeżdżali na zakupy do Polski. Zapewne więcej wyjazdów będzie w soboty.

W trosce o dziedzictwo

Rozpoczyna działalność Narodowy Instytut Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą.

Jest to niezależna instytucja finansowana i nadzorowana przez resort kultury. Wicepremier, minister kultury i dziedzictwa narodowego prof. Piotr Gliński powiedział, że instytut jest bardzo potrzebny, ponieważ polonijne instytucje kultury wymagają instytucjonalnego wsparcia. Dodał, że głównym celem placówki będzie rozwinięcie działalności podobnego departamentu w ministerstwie.

Gliński zapowiedział, że Instytut będzie wspierał ok. 30 polskich instytucji kultury za granicą. Wśród nich znajdą się Muzeum Polskie w Rapperswil, Biblioteka Polska w Paryżu, Instytut Polski i Muzeum imienia generała Sikorskiego w Londynie czy Muzeum Polskie w Chicago.

Instytut będzie realizował duże strategiczne projekty konserwatorskie, naukowo-badawcze, działania promocyjne związane z upowszechnianiem wiedzy na temat Polski.

W skrócie

Z okazji przypadającego w tym roku 100-lecia odzyskania niepodległości prezydent RP zapowiada wizyty w największych ośrodkach polonijnych na świecie.

Dla uczczenia leśników – ofiar sowieckich deportacji, opracowano publikację z nazwiskami 970 pracowników jednostek przedwojennej Dyrekcji Lasów w Siedlcach.

Andrzej Duda złożył wizytę w siedzibie głównej ONZ w Nowym Jorku. Przez 2 najbliższe lata Polska będzie niestałym członkiem w Radzie Bezpieczeństwa.

Poczta Polska uczciła okolicznościowym znaczkiem udział Polski w pracach Rady Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Pomnik Ofiar Tragedii Smoleńskiej 2010 r. ma stanąć na obszarze zielonym między pl. Piłsudskiego a ul. Królewską w Warszawie.

Prezydent RP podpisał nowelizację ustawy o IPN i jednocześnie skierował ją do rozpatrzenia w trybie następczym przez Trybunał Konstytucyjny.

Z dwudniową wizytą w RP przebywał amerykański sekretarz stanu Rex Tillerson.

W Wilnie, nieopodal ul. Kalwaryjskiej, będzie ulica, nosząca imię prezydenta Polski Lecha Kaczyńskiego.

PRZYGOTOWAŁA
MARIA ZANIEWSKA

Zjazd «Forum Polonii» w Wiedniu

W Stacji Naukowej PAN 20 stycznia odbył się Walny Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy Wspólnoty Polskich Organizacji w Austrii «Forum Polonii».

W pierwszej wewnętrznej części zjazdu odbyło się zatwierdzenie sprawozdania z pracy Zarządu, sprawozdanie finansowe oraz Komisji Rewizyjnej. Udzielono absolutorium ustępującemu Zarządowi oraz wybrano nowego prezesa «Forum Polonii» i zarząd oraz członków Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego.

Na prezesa «Forum Polonii» wybrano ponownie Teresę Opalińską-Kopeć, która uzyskała zdecydowane poparcie delegatów zjazdu.

W drugiej otwartej części zjazdu udział wzięli zaproszeni goście, m.in. ambasador RP w Austrii Jolanta Róża Kozłowska, wiceprzewodniczący Senackiej Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą senator Artur Warzocha, reprezentujący Kancelarię Prezydenta RP dyrektor Biura Polonii Kazimierz Kuberski, wiceprezes Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» Krzysztof Łachmański, dyrektor Stacji Naukowej PAN w Wiedniu Bogusław Dybaś.



PREZES «FORUM POLONII» TERESA KOPEĆ ORAZ WALDEMAR LUDWICZAK, CZŁONEK ZARZĄDU FP

Na zjeździe podkreślano ogromny dorobek Forum na rzecz krzewienia polskości, promocji Polski, wkład organizacji członkowskich «Forum Polonii» w edukację młodego pokolenia Polaków w Austrii oraz integrację Polonii w Austrii, troskę o miejsca pamięci narodowej, kultywowanie polskich tradycji, polskiej kultury oraz krzewienie pamięci o historii Polski. Prezes Forum przedstawia propozycje upamiętniania 100. rocznicy odzyskania niepodległości Polski.

Przewodniczący komitetu budowy pomnika króla Jana III Sobieskiego na Kahlenberg, Piotr Zapart, poinformował o odsłonięciu pomnika w tym roku.

20 lat na radiowej antenie

Emisję audycji w języku polskim rozpoczęto w węgierskim radiu publicznym Magyar Rádió, a obecnie MTVA, w dn. 11 stycznia 1998 r.

Jednocześnie z Polakami emisję programów rozpoczęli Bułgarzy, Grecy, Ormianie, Rosjanie i Ukraińcy. Od tamtej pory redakcja wyprodukowała 1046 audycji premierowych i około 800 powtórek. Programy adresowane są przede wszystkim do osiadłej na Węgrzech Polonii i przedstawicieli polskiej mniejszości narodowej, polonofilów. Dzięki emisji internetowej docierają one do rozsianych po całym świecie przedstawicieli polskiej diaspory. Celem audycji jest sławienie dobrego imienia i poczynań Polaków, mieszkających na Węgrzech, szerzenie polskiej kultury i tradycji, pielęgnowanie języka polskiego.

Magazyn ma charakter publicystyczno-informacyjny, emitowany jest w każdą sobotę w godz. 13.30-14.00 i w poniedziałki w godz. 01.30-2.00 na falach średnich, a także ze strony internetowej: www.mediaklikk.hu.

Polski program otrzymał kilka ważnych nagród, m.in. nagrodę prezesa Magyar Rádió, «Srebrne pióro», przyznawane przez Marszałka Senatu RP, Krzyż Kawalerski Zasługi RP, przyznany w 2005 r. przez prezydenta RP za pracę dziennikarską dla B. Szadai, która jako pierwsza Polka na Węgrzech otrzymała zaszczytny tytuł «Pro Cultura Minoritatum Hungariea» oraz w 2012 r. również za twórczość radiową otrzymała nagrodę premiera rządu węgierskiego. Kilkakrotnie B. Bogdańska-Szadai i T. Trojan zdobywały znaczące nagrody na Międzynarodowych Festiwalach Twórczości Radiowej i Telewizyjnej w Ungvárze.

Redaktor naczelną «Magazynu Polskiego» jest Bożena Bogdańska-Szadai.

PRZYGOTOWAŁA
WANDA ROMAŃCZUK

Biskup niezłomny

Tak mówiono o abp. Ignacym Tokarczuku. 1 lutego przypada 100. rocznica jego urodzin.

Sejm RP ogłosił go patronem 2018 roku. Zdaniem historyka Mariusza Krzysztofińskiego, obok Karola Wojtyły i Stefana Wyszyńskiego był jedną z trzech najważniejszych wówczas osób w polskim Kościele.

Abp Tokarczuk był obrońcą prawdy i orędownikiem praw ludzi wierzących. Jego pasterska estyma zjednywała mu wiernych w całej Polsce.

Był niezłomny wobec władzy komunistycznej. Znał komunizm od strony praktycznej i teoretycznej, uważał go za system utopijny, obcy, którego nie można usprawnić ani naprawić. Abp poddawany był licznym prowokacjom. W 1976 r. został pobity przez nieznanych sprawców podczas wakacji nad morzem. Rozsiewano plotki na jego temat, próbowano zdyskredytować, m.in. oskarżając o współpracę z gestapo.



PAP/D. DELMANOWICZ

ABP IGNACY TOKARCZUK

Cieszył się ogromnym zaufaniem środowisk opozycyjnych w PRL. Począwszy od momentu powstania NSZZ «Solidarność» bp Tokarczuk, obok kardynała Henryka Gulbinowicza, był ich największym orędownikiem w polskim Kościele.

Krytycznie oceniał rozmowy Okrągłego Stołu, ze względu jednak na pieczołowicie przestrzeganą w okresie PRL zasadę zachowywania jedności Episkopatu Polski swoją krytykę ograniczył do kręgów wewnątrzkościelnych, nie upubliczniając jej. Z czasem w sposób jednoznaczny krytykował wspomniane rozmowy i ich skutki, zaniechanie dekomunizacji i lustracji, bezkarność działaczy PZPR.

Był ordynariuszem diecezji przemyskiej i członkiem Rady Głównej Episkopatu Polski.

Konfederacja Barska

Sejm RP ustanowił rok 2018 m.in. Rokiem Konfederacji Barskiej.

W tym roku przypada 250. rocznica zawiązania Konfederacji Barskiej (1768-1772) – zbrojnego związku szlachty polskiej, utworzonego w Barze na Podolu 29 lutego 1768 r., w obronie wiary katolickiej i niepodległości Rzeczypospolitej, to pierwsze wielkie powstanie narodowe.

– Celem Konfederacji było zniesienie narzuconego przez Rosję traktatu, mocą którego Rzeczpospolita stawała się protektoratem rosyjskim, oraz ustaw, uchwalonych przez sterroryzowany przez rosyjskie wojska sejm, dających równouprawnienie innowiercom. Akt Konfederacji głosił: wszem, wobec i każdemu z osobna, że rady, dygnitarze, szlachta i obywatele, gromadzi się na ratunek pohańbionej Ojczyzny, wiary, wolności praw oraz swobód narodowych – napisano w uchwale.

Konfederacja Barska trwała najdłużej ze wszystkich powstań i objęła największy obszar Rzeczypospolitej. W walkach po stronie konfederatów wzięło udział ponad 100 tys. osób. Stoczono kilkaset bitew i potyczek. Po upadku Konfederacji Barskiej część jej przywódców pozostała na emigracji, kilkanaście tys. jeńców zesłano na Sybir, znaczną liczbę konfederatów wcielono do armii carskiej, a propaganda państw ościennych starała się wykorzystać ten zryw jako jeden z pretekstów do I rozbioru Polski.

– Konfederacja Barska wraz z Konstytucją 3 maja i Powstaniem Kościuszkowskim wpisały się w zbiorową pamięć Polaków jako przykłady walki o wolność, która zwłaszcza w okresie zaborów miała ogromne znaczenie dla przetrwania narodu. Za sprawą twórczości wieszczów romantycznych – Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego czy Zygmunta Krasińskiego – konfederatów ukazywano jako męczenników za wiarę, wolność i ojczyznę. Dzięki temu Konfederacja Barska stała się jednym z przełomowych momentów w dziejach świadomości narodowej – podkreśla uchwała Sejmu.

PRZYGOTOWAŁA
MARIA ZANIEWSKA

Studniówka 2018

To dla maturzystów wydarzenie ważne, ale też i sygnał, że za 100 dni będą egzaminy i start w dorosłe życie. Ale to za sto dni...

Na Białorusi nie ma tradycji studniówek, powstała ona, gdy pojawiło się nauczanie w języku polskim, w latach 90. Z tej tradycji uczniowie są bardzo dumni. Odwiedziliśmy bal studniówkowy w Polskiej Szkole Społecznej przy ZPB, do którego uczniowie starannie się przygotowywali. Zdaniem maturzystów, pozostanie on na długo w ich pamięci.

Poloneza czas zacząć... Piękne dziewczyny i przystojni chłopcy z gracją zatańczyli go do melodii Wojciecha Kilara z filmu «Pan Tadeusz». Potem był koncert, przygotowany przez młodzież, oraz wspaniała zabawa.



Irena Waluś

Popis artystyczny tegorocznych maturzystów PSS przy ZPB w Grodnie



Życzenia uczniom składa prezes Związku Polaków na Białorusi Andżelika Borys

Irena Waluś





Prezenty maturzystom wręczył m.in. konsul w Konsulacie Generalnym RP w Grodnie Jan Demczuk

Irena Waluś



Tort studniówkowy

Irena Waluś



Konsul generalny PRL w Mińsku Mieczysław Obiedziński w rozmowie z działaczami Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego im. Adama Mickiewicza. Grodno, październik 1988 r. Fot. ze zbiorów Aleksandra Kołyszki

Odrodzenie polskiego życia narodowego w BSRR

Organizacje Polaków



Tadeusz Gawin

Powstały Klub Miłośników Kultury Polskiej w Lidzie dn. 17 maja 1987 r. został zarejestrowany przy Miejskim Domu Kultury.

Konsul generalny PRL w Mińsku generał broni Mieczysław Obiedziński pisał 4 stycznia 1988 r. do Warszawy: «Konsulat podkreśla z całą satysfakcją, iż jest to pierwsza w powojennej historii Białorusi polonijna organizacja na tutejszym terenie. Jest to wyłom w dotychczasowym postępowaniu oficjalnych organów BSRR i fakt ten będzie niewątpliwie pozytywnie oddziaływać na dalszą naszą działalność polonijną. Z tych też względów ta pierwsza organizacja polonijna w Lidzie wymaga szczególnej opieki politycznej, organizacyjnej i moralnego poparcia».

Na początku 1988 r. w Baranowiczach w obwodzie brzeskim powstał Klub Polskiej Mowy i Kultury. Cenne w tej inicjatywie było to, że jednym z organizatorów klubu była Teresa Siliwończyk – dyrektorka Miejskiego Klubu Budowniczych, urzędniczka państwowa. W związku z tym zwiększyły się możliwości działania organizacji polskiej.

Badacz z Mohylewa Ihar Puszkin uważa, że mimo powojennej sowietyzacji Polaków w zachodnich obwodach BSRR, nie stali się oni całkiem ludźmi sowieckimi w sensie wynarodowionych internacjonalistów. Dowodzi tego fakt, że Polacy na Białorusi jako pierwsi spośród mniejszości narodowych rozpoczęli proces odrodzenia kulturalnego.

Swoją aktywnością w tworzeniu polskich organizacji społecznych Polacy w Lidzie i Baranowiczach wyprzedzili Polaków na Litwie, którym dopiero 5 maja 1988 r.

Tadeusz GAWIN

Dr nauk humanistycznych, pracuje w Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego. Historyk, publicysta, polski działacz społeczny na Białorusi. Jest założycielem i pierwszym prezesem Związku Polaków na Białorusi (1988–2000). Jako naukowiec specjalizuje się w historii polskiej mniejszości narodowej oraz Kościoła katolickiego na Białorusi od końca XIX w. po XXI w. Autor kilkudziesięciu artykułów naukowych. Do swoich najważniejszych książek zalicza m.in. «Zwycięstwa i porażki» (2003), «Związek Polaków na Białorusi. Historia niszczenia niezależności 1988-2005» (2006), «Polskie odrodzenie na Białorusi 1988-2005» (2010), «O bycie Polakiem. Polacy w Białoruskiej Socjalistycznej Republice Sowieckiej 1944-1991» (2013), pod jego red. w 2017 r. ukazało się obszerne wydanie zat. «Polacy na Białorusi. Od końca XIX do początku XXI wieku. Wybrane problemy stosunków polsko-białoruskich».



PRZED NOWOODSŁONIĘTYM POMNIKIEM ADAMA MICKIEWICZA W LIDZIE. 1989 R. FOT. ZE ZBIORÓW ALEKSANDRA KOŁYSZKI

udało się stworzyć polską republikańską organizację społeczną – Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne Polaków na Litwie. Szereg wydarzeń politycznych, odbywających się w ZSRR i w Polsce w latach 1987-1988, wpłynęło na wytworzenie odpowiedniego klimatu do rozwoju polskiego odrodzenia w BSRR, na przykład podpisanie 21 kwietnia 1987 r. w Moskwie Deklaracji o współpracy w sferze ideologii, nauki i kultury pomiędzy rządami ZSRR i PRL. 11-18 kwietnia 1988 r. pod kierownictwem Michaiła Gorbaczowa odbyły się trzy narady w KC KPZR z pierwszymi sekretarzami obwodowych komitetów partyjnych, na których uprzedzono ich, aby nie lekceważyli problemów stosunków narodowościowych w podległych im republikach i obwodach.

Ówczesne kierownictwo Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną «Polonia» w Warszawie stwierdzało: «Wyrazem nowego spojrzenia władz radzieckich na polską grupę etniczną w ZSRR była decyzja Biura Politycznego KC KPZR z maja 1988 roku w sprawie powołania do życia polskich stowarzyszeń społeczno-kulturalnych przy Stowarzyszeniach



Rejestracja uczestników konferencji Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego im. Adama Mickiewicza w Grodnie. Grudzień 1989 r.

Radzieckich Towarzystw Przyjaźni. Stworzyła ona formalne podstawy do podjęcia przez Towarzystwo «Polonia» i urzędy konsularne PRL w ZSRR działalności społeczno-kulturalnej i oświatowo-patriotycznej w środowisku Polonii radzieckiej». Powyższe stwierdzenie świadczy, że najwyższe władze polskie w swoich działaniach wobec polskiej mniejszości w ZSRR uzależnione były od decyzji rządu radzieckiego, co daje odpowiedź na pytanie, dlaczego władze polskie wcześniej nie zrobiły niczego, aby dopomóc Polakom w BSRR w zorganizowaniu gwarantowanej przez Konstytucję oświaty w języku ojczystym.

Komitet Centralny Komunistycznej Partii Białorusi jako organ partyjny podporządkowany Komitetowi Centralnemu KPZR zobowiązany był do zareagowania na uchwałę Biura Politycznego i przyjęcia własnej uchwały, określającej warunki tworzenia i działalności polskich inicjatyw społecznych w BSRR.

W tym miejscu warto powrócić do przytoczonego stwierdzenia Ihara Puszkina, że Polacy w zachodnich obwodach Białorusi nie poddali się całkowitej sowietyzacji. Jednak należy podkreślić, że rusyfikacja i sowietyzacja odcisnęły swoje piętno. W Grodnie, gdzie w porównaniu z innymi miastami mieszkało najwięcej Polaków, nie doszło do powstania samodzielnej inicjatywy oddolnego stworzenia polskiej organizacji społecznej, jak to miało miejsce w Lidzie i Baranowiczach. Świadczy to o sile oddziaływania propagandy sowieckiej w wielkich ośrodkach przemysłowych na Polaków, znajdujących się pod stałą presją ideologiczną. Wielu z nich stało się ludźmi radzieckimi, pozbawionymi narodowości, rozmawiającymi w języku obcym, przyjmującymi obcą kulturę.

Mimo że partia traciła swoją pozycję w społeczeństwie, jednak w dalszym ciągu chciała kontrolować wszystkie procesy w państwie. Z tego powodu władze wyszły z inicjatywą powołania w Grodnie «swojej», podporządkowanej i posłusznej partii organizacji polskiej. Dopiero działania niewielkiej grupy grodzieńskich Polaków i aktywna pomoc białoruskiego pisarza Alaksieja Karpiuka przeszkodziły władzom w stworzeniu propartyjnej organizacji. Podobne próby były stale podejmowane przez lokalne władze radzieckie w innych białoruskich miastach i miasteczkach. Z perspektywy czasu można z całą pewnością stwierdzić, że gdyby władzom partyjnym udało się w Grodnie stworzyć kontrolowaną przez nie polską organizację, to osiągnięcia Polaków na Białorusi na niwie polskiego odrodzenia byłyby bardzo nikłe i na pewno ani w Grodnie, ani w Wołkowysku nikt by się nie zajmował budowaniem szkół polskojęzycznych. Władze BSRR nie chciały rozwiązywać polskiego problemu w taki sposób, jak to zrobiono w sąsiedniej Litwie. Mogły one włączyć do tego procesu pierwszych sekretarzy rejonowych komitetów partii, przewodniczących rejonowych i miejskich komitetów wykonawczych narodowości polskiej. Jednak kierując na «polski front» po-

zbawionych inicjatywy niższych urzędników, którzy stracili świadomość narodową, władze dawały innym nomenklaturowym Polakom sygnał o ich niepoważnym stosunku do odrodzenia polskiego na Białorusi. Niemniej jednak, na przekór planom i dążeniom kierownictwa radzieckiego, 10 sierpnia 1988 r. zostało utworzone niezależne Polskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe im. Adama Mickiewicza w Grodnie, chociaż formalnie było ono zarejestrowane przy Obwodowym Oddziale Białoruskiej Fundacji Kultury.

W Brześciu w 1989 r. z inicjatywą utworzenia Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego Polaków im. Romualda Traugutta wyszedł profesor Brzeskiego Instytutu Pedagogicznego Michał Dobrynin. W okresie od sierpnia 1988 r. do czerwca 1990 r. w BSRR zostało utworzonych kilkadziesiąt lokalnych polskich organizacji społecznych, których głównym celem było polskie odrodzenie narodowe na Białorusi. Praca organizacyjna działaczy polskich w tym czasie doprowadziła do tego, że 16 czerwca 1990 r. na bazie wszystkich wcześniej utworzonych polskich organizacji społecznych powstał Związek Polaków na Białorusi (ZPB). Było to bez przesady wydarzenie historyczne, które uwieńczyło okres samoorganizacji Polaków na Białorusi. Polska mniejszość narodowa w BSRR zdobyła w ten sposób swego przedstawiciela, broniącego i rozwiązującego jej problemy przed partyjnymi i administracyjnymi organami władzy. ZPB rzeczywiście stał się niezależną i samodzielną republikańską polską organizacją społeczną.

O tym, że wszelka polska działalność w BSRR była dla władz radzieckich całkiem obca i dla hamowania jej rozwoju, a w rezultacie do jej likwidacji wykorzystywano różne sposoby, świadczą następujące fakty. Od razu po utworzeniu ZPB w jego działalność stale próbował ingerować Komitet Obwodowy KPB w Grodnie, starając się obejąć pracę Związku kontrolą swego wydziału ideologicznego. Wywierano również presję poprzez republikańską organizację partyjną. Na przykład, po paru miesiącach od powstania ZPB na wniosek KC KPB prokuratura BSRR rozpoczęła kontrolę jego działalności. W wyniku kontroli sporządzono notatkę służbową z 22 października 1990 r. na ręce pierwszego sekretarza KC KPB Jafrema Sokołowa, podpisaną przez prokuratora BSRR. W notatce bezpodstawnie oskarżono Kościół katolicki o ścisłe związki z ZPB, o propagowanie nastrojów nacjonalistycznych, a księży – o nawoływanie wiernych do tworzenia polskich organizacji społecznych. Biskupowi Tadeuszowi Kondrusiewiczowi zarzucono częsty udział w posiedzeniach zarządu ZPB, co nie odpowiadało prawdzie. Prokuraturę niepokoił fakt, że przy pomocy ZPB i przy jego aktywnym udziale odsłonięto pomnik Adama Mickiewicza w Lidzie, postawiono pomniki poległym w czasie wojny żołnierzom Wojska Polskiego w Sopoćkiniach i Naumowiczach w rejonie grodzieńskim. Związek Polaków na Białorusi w notatce oskarżono o zorganizowanie (notabene za zgodą władz) mityngu w Grodnie, poświęconego odrodzeniu języka polskiego i kultury. Na mityngu ZPB przyjął rezolucję, krytykującą władze lokalne i republikańskie za niezadowalający sposób rozwiązywania problemów polskiej mniejszości narodowej. Władze lokalne próbowały przypisać ZPB zniszczenie pomników Lenina w Sopoćkiniach i w Porzeczu w rejonie grodzieńskim. Prawdę mówiąc, w tej sprawie prokuratura napisała, że faktów potwierdzających udział ZPB nie wykryto.



Jarosław Waniukiewicz

Uroczystość Wszystkich Świętych przy Krzyżu Katyńskim w Grodnie. 1990 r.

Notatkę służbową kończy następujący wniosek prokuratora: «Wyniki przeprowadzonej kontroli Związku Polaków na Białorusi świadczą o tym, że nad działalnością ruchu polskiego niezbędna jest stała kontrola i nadzór zarówno ze strony administracji, jak i organów ścigania».

Na podstawie kontroli Prokuratury BSRR i wniosków Ministerstwa Sprawiedliwości BSRR komitet obwodowy partii w Grodnie otrzymał z KC KPB polecenie wzmocnienia kontroli nad działalnością ZPB, a poprzez komunistów będących członkami Związku skierowania jego pracy w nurt konstruktywny. Oprócz tego kierownictwo partyjne BSRR informowało KC KPZR, że poszczególne organizacje społeczne na Białorusi dążą do «oderwania» od Rosji części jej terytorium.

C.d. w następnym numerze


Jan PLEBANOWICZ

POCZĄTKOWY ETAP RENOWACJI REZYDENCJI STEFANA BATOREGO. ZDJ. NA DOLE: ZŁOTY PIERŚCIEŃ Z XIV W., ZNALEZIONY PRZEZ ARCHEOLOGÓW

Stary Zamek w oczekiwaniu na lepszą przyszłość

JAN PLEBANOWICZ

Już od kilku miesięcy na Starym Zamku w Grodnie pracuje ciężka technika budowlana. Na starym moście kamiennym pomiędzy Nowym a Starym Zamkiem położono specjalne płyty betonowe, po których ciężarówki mogą wjeżdżać na dziedziniec Starego Zamku. Obok archeolodzy prowadzą wykopaliska archeologiczne, ale Stary Zamek jako placówka muzealna nadal przyjmuje turystów i grodnian.

Po wielomiesięcznych dyskusjach projekt odnowienia zamku w kształtach pałacu króla Stefana Batorego, który został wykonany przez mińskiego architekta Uładzimira Baczkowa, zaczęto realizować. Można z pewnością powiedzieć, że realizacja projektu rozciągnie się co najmniej na dziesięć lat, ale w takich sprawach nigdy nie trzeba się spieszyć. Tym bardziej, że najnowsze badania młodych historyków często prowadzą do zmiany na-



szych dotychczasowych przedstawień o zabudowie Góry Zamkowej w czasach Rzeczypospolitej, a to odpowiednio może pociągnąć za sobą zmiany w projekcie przebudowy Starego Zamku.

Dlaczego projekt Baczkowa budził i nadal budzi tyle kontrowersji? Jak pisze Mikoła Wołkau, z Białoruskiej Akademii Nauk w Mińsku, według projektu architekta mają być zburzone niektóre stare części zamku, dobudowane w XVII czy XVIII wieku i dlatego «nieodpowiadające» wizji architekta o zamku z czasów bycia rezydencją króla Stefana Batorego.

Z drugiej zaś strony historyk Wołkau jednoznacznie udowodnił, że zaprojektowana przez Baczkowa «kamienica» wzdłuż południowej ściany zamku (budynek «przylepiony» do tej ściany) nigdy nie istniała – ani w XVI wieku, ani później. Co prawda pod wpływem publikacji w środkach masowej informacji i naukowych czasopismach Ministerstwo Kultury Białorusi zapowiedziało pilną kontrolę prac budowlanych oraz pewne zmiany w projekcie. Jakie będą te zmiany – na razie nie wiemy, ale zanim Stary Zamek zacznie powstawać w nowych kształtach, upłynie sporo czasu. Więc jest czas, żeby spokojnie wszystko dopracować.

Najciekawszą pracę prowadzą obecnie archeolodzy pod kierownictwem Natalii Kiziukewicz. Już mają w «swojej kieszeni» kilka unikatowych odkryć. To prześliczne kafle garnkowe, czarna ceramika i nawet złoty pierścień z XIV wieku, pierwszy od siedemdziesięciu lat przedmiot ze złota, znaleziony na Górze Zamkowej.



Kolejne wprost fantastyczne znalezisko – figura szachowa z kości, tak zwana «wieża». Co ciekawe – w zachodniej, w tym w polskiej tradycji ta figura ma nazwę i kształt wieży, a w dawnej Rusi Kijowskiej miała ona kształt starego słowiańskiego statku i nazwę «ładia». Nowa figura szachowa z Grodna jest unikatowa, ponieważ łączy tradycje Zachodu i Wschodu i jest wykonana w kształcie statku na szczycie wieży.



Jan PLEBANOWICZ

KAFLE GARNKOWE, ZNALEZIONE PRZEZ ARCHEOLOGÓW



FIGURA SZACHOWA Z KOŚCI «WIEŻA»

Ciekawych odkryć dokonano również wewnątrz samego Starego Zamku. Na przykład, w dawnej kaplicy królewskiej nad bramą zamkową wydobyto spod warstw tynku freski z XVI wieku z roślinnym ornamentem. Freski pieczołowicie zdjęto i skierowano na konserwację do białoruskiej stolicy.

Niestety, chyba nie uda się całkiem zbadać wszystkich warstw archeologicznych w miejscach przyszłego budownictwa. Po pierwsze jest to zbyt niebezpieczne dla samych archeologów, ponieważ nad nimi będzie wisiała stara kamienna ściana. Po drugie, i to jest najważniejsze, budowniczowie nie mają zbyt dużo czasu na czekanie, ponieważ na Białorusi liczy się plan «zagospodarowania» wydzielonych z budżetu pieniędzy. Jeśli wszystkich przeznaczonych na prace pieniędzy w określonym

terminie nie da się wydać – można po prostu nie otrzymać następnej transzy pieniężnej.

Na miejscu przyszłego budownictwa już są wkręcane specjalne pale betonowe, które mają wzmocnić stare ściany i wieże. Aleksandr Miadzwiedzieu z Białoruskiej Akademii Nauk, odpowiedzialny za badania archeologiczne w Grodnie, powiedział: «Pale są niezbędne dla budownictwa i dla bezpieczeństwa archeologów. Niestety, stracimy warstwy kulturowe, ale w ten sposób zabezpieczymy siebie i będziemy w stanie pracować dalej. Chce się zbadać wszystko, ale na wiele spraw archeolodzy nie maja wpływu».

Archeolog chyba ma rację, ale z pewnością udałoby się wykopać o wiele więcej, gdyby badania archeologiczne na terenie Starego Zamku trwały przez cały czas w latach 2015–2017. Niestety, badań nie prowadzono z powodu braku środków, ponieważ wyłącznie na prowadzenie wykopalisk archeologicznych nigdy z budżetu pieniędzy nie przeznaczano, nawet wtedy jak już zapadła decyzja o rekonstrukcji Starego Zamku. Obecnie pieniądze dla archeologów przeznaczono w ramach prac budowlanych na zamku.

Mimo wszystko archeolodzy pracują dalej w ciężkich warunkach zimowej aury pośród wkręconych w ziemię pali. Z pewnością czekają ich jeszcze wielkie i ciekawe odkrycia. Wiosną tego roku na Starym Zamku już zaczną dobudowywać górne części ścian, tak zwaną «kamienicę» oraz jedną z wież. Budowniczowie deklarują, że wszystkie części autentyczne murów zostaną zachowane ■



Drzeworyt na podstawie szkicu «korespondenta specjalnego» Gacha dla gazety francuskiej «l'Illustration. Journal Universel» 1863 nr 1052 (25 kwietnia). Początek potyczki pod Olszanką w Augustowskiem

Aleksander Lenkiewicz naczelnik powiatu groc



Iwan Budnik

Początek artykułu w nr. 01/2018

Aleksander Lenkiewicz został zatwierdzony przez Prowincjonalny Rząd Tymczasowy na Litwie i Białorusi na wojskowego naczelnika powiatu grodzieńskiego, później nadano mu stopień pułkownika. W drugiej połowie kwietnia 1863 roku stworzył on niewielki oddział, do którego potem dołączali kolejni powstańcy. Chrzest bojowy oddziału odbył się w Świętych Błotach, a następnie koło Puszczy Białowieskiej.

Bitwa pod Miłowidami

Istotna bitwa pomiędzy oddziałami powstańczymi Grodzieńszczyzny a wojskami rosyjskimi odbyła się pod Miłowidami powiatu słonimskiego (obecnie rej. baranowicki) w dn. 3-4 czerwca 1863 r. W przeddzień w lasach miłowidzkich spotkały się oddziały wołkowyski Gustawa Strawiń-



:: wojskowy dzieńskiego

skiego, grodzieński pod dowództwem Aleksandra Lenkiewicza, słonimski Franciszka Jundziłła, nowogródzki pod kierownictwem Miładowskiego i ks. Laszkiewicza, prużański – Włodka. Ogółem stawiło się ok. 800 powstańców. Przywództwo nad połączonymi siłami powstańczymi objął Aleksander Lenkiewicz.

«W celu rozbicia i zlikwidowania bandy powstańców, ukrywającej się w lasach miłowidzkich» naczelnik wojskowy m. Słonimia oraz powiatu pułkownik Klawer 20 kwietnia przysłał oddział liczący trzy roty piechoty, 30 jeźdźców i cztery armaty pod dowództwem podpułkownika Bułgaryna. Przywódca powstańców bardzo trafnie wybrał miejsce na obóz i spotkanie z przeciwnikiem. Po boju owe spotkanie Bułgaryn tak opisywał w swym raporcie:

«Teren między Miłowidami a Czamiełami i dalej jest niezwykle zalesiony, błotnisty, także trakt jest raczej wąską dróżką, z rzadka można spotkać polanki. Tam, gdzie zatrzymali się buntownicy, 6 km w lewo od drogi, las jest niezwykle gęsty, liściasty, nieczyszczony, miejscowość błotnista, wiele drzew jest powywalanych z korzeniami, na każdym kroku są zawały, jamy z wodą jeszcze bardziej utwierdzają niedostępność obozu buntowników».

Na drodze po obu stronach drogi do obozu Lenkiewicz zorganizował potężną pułapkę składającą się z kosynierów i strzelców. Bułgaryn wysłał traktem do przodu grupę wywiadowczą, która właśnie trafiła w pułapkę, przy tym dwóch szeregowych zginęło, ranny unter oficer trafił do niewoli, rannemu zaś porucznikowi udało się uciec na koniu.

Bój się rozpoczął następnego dnia – 3 czerwca około południa. O nim w taki sposób pisał Bułgaryn, tłumacząc się ze swoich działań, w raporcie: «W odległości około kilometra od obozu znajdowała się smolarnia (gdzie wyrabiano smołę z sosen, iglastych i innych drzew – I.B.). Stąd rozpoczęto atak na obóz. Po jej ostrzale pierwsza rota przeszła do ataku z prawa od drogi, a 1. pluton 3. roty zagłębił się w las ze strony placówki, 2. plutonowi kazałem iść od strony smolarni z biciem w tarabany w celu odciągnięcia uwagi buntowników, ale to nie pomogło; tamci byli świadomi nieprzystępności swej pozycji i uparcie trzymali się na pagórku leśnym, że po dwóch godzinach musiałem zamiast 1. roty wysłać 2., a 1. wprowadzić do rezerwy, lecz 2. rota nie była w stanie pokonać trudności, napotkanych na takim terenie, więc też nie była w stanie dojść do jedynej ścieżki,

Mariusz Proskień



Kapliczka, upamiętniająca bitwę pod Miłowidami

łączącej drogę z obozem, chociaż odsunęła buntowników na tyle, że widać było ich baraki.

Działania 3. roty pod osobistym kierownictwem mjr. Jegorowa również zostały sparaliżowane przez specyfikę miejscowości. Liczne straty ludzi (9 osób zabitych, rannych 41), ich zmęczenie, nadchodzący zmierzch, i zakładane 4-kilometrowe cofanie się wąska drogą, otoczoną lasem, to wszystko zmusiło mnie do wstrzymania boju. Do niewoli wówczas zostało wziętych 2 osoby... Buntownicy podczas naszego wycofywania się nie strzelili do nas ani razu...».

Po naradzie przywódców powstańcy opuścili puszczę w nocy. Planowy atak Rosjan na obóz z rana 4 czerwca został przesunięty o trzy godziny w związku z przybyciem z Berezy dwóch rot pod kierownictwem mjr. Rodowa w celu wsparcia oddziału Bułgaryna. Po rozpoczęciu ataku i przejściu dwóch kilometrów przez nieprzyjaciela spotkali oni zwolnionego przez powstańców unter oficera

Kumszę, który poinformował ich o tym, że powstańcy w nocy opuścili obóz. Poszukiwania nie dały rezultatów, widniały jedynie ich ślady na ziemi. Następnego dnia Bułgaryn wszedł do obozu i zobaczył 9 zabitych i 5 rannych powstańców oraz zabitych rosyjskich żołnierzy. Zmarłych pochowano w różnych grobach.



Irena Waluś

Krzyże ku czci powstańców w Jeziorach

Dalsze działania powstańców

Oddziały powstańców wyruszyły spod Miłowid w różnych kierunkach, omijając miejscowości, chcąc wprowadzić nieprzyjaciela w błąd i uniknąć prześladowania. Rezultaty boju pokazały zwiększone umiejętności ich przywódców do walki. Zdołali się połączyć i stawić opór nieprzyjacielowi, spowodowali dość liczne jego straty, zmusili go do wycofania się i szukania wsparcia, lecz zostawili pole walki, pozostawiając inicjatywę jemu (nieprzyjacielowi) z powodu niewystarczającej ilości sił. Rosyjscy zaś przywódcy oddziałów i śledczy wojskowi podkreślali inne cechy taktyki walk przywódców powstańczych, zmiany w ich składzie. Posiadając pod swym kierownictwem 150-200 osób przed walką i podczas niej, przy grożącym porażeniu, Lenkiewicz rozkazywał im wycofywać się i rozpierzchać się w różnych kierunkach, łącząc się potem w wyznaczonym miejscu. W «Danych o kierownikach band buntowniczych» podkreślono, że «banda zmieniała swój skład z różnych przyczyn, czasami po to, by karać nieposłusznych mieszkańców za ich wierność rządowi, a także po to, by na obszernych terenach werbować ludzi za pomocą wyżej wymienionych sposobów (gróźb) do bandy. W tym oto celu oddzielił od siebie 13 buntowników, w razie konieczności zaś przyzywał ich od siebie».



Irena Waluś

Mogiła powstańców styczniowych w Jeziorach

Spod Miłowid Aleksander Lenkiewicz wraz z wołkowyskim oddziałem Strawińskiego skierował się na spotkanie z A. Duchińskim, wojewódzkim naczelnikiem wojennym. Owe spotkanie miało miejsce w dn. 15-16 czerwca w Dużym Kącie, miejscu wcześniejszego stacjonowania wołkowyskich oddziałów powstańczych. Omawiano dalsze plany i miejsca działań oddziałów powstańczych. Stąd 16 czerwca na rozkaz Duchińskiego Lenkiewicz z 56 powstańcami wyruszył do Puszczy Grodzieńskiej. Droga długa i niebezpieczna: wojenne i pocztowe drogi, wioski, miasteczka i miasta, kontrolowane przez rosyjskie odziały wojskowe, policję, straże wiejskie. Mimo to udało się im dotrzeć do okolic Jezior, w drodze koło Szczuczyna dołączając do 150-osobowego oddziału Paradowskiego (Ostrogi). Lenkiewicz ponownie przejął kierownictwo nad połączonymi siłami.

W lasach jeziorskich powstańcy znajdowali się przez kilka dni, odwiedzali wsie leśnie Zubrowo, Szumy, Berszty, Szczaniec, gdzie znajdowali wsparcie miejscowych mieszkańców. Owe wsparcie i współczucie zostało ukarane przez władze: trzy rodziny ze wsi Szumy zesłano do guberni astrachańskiej, zaś 11 rodzin ze wsi

Zubrowo rozlokowano po guberni grodzieńskiej. Odziały Lenkiewicza i Ostroga, napadnięte przez oddziały wojska carskiego, tym razem wytrzymały, lecz w boju zginęło 7 osób, oddział został zmuszony do cofnięcia się w głąb Puszczy Grodzieńskiej.

W związku z poniesionymi stratami i napełnieniem guberni grodzieńskiej (północnej części) przez oddziały wojskowe Lenkiewicz otrzymał rozkaz Prowincjonalnego Rządu Tymczasowego na Litwie i Białorusi w Wilnie o przemieszczenie się w lasy augustowskie w celu połączenia się z oddziałami Wawera. 25 lipca 1863 r. wraz ze swymi 200 powstańcami przybył on do powiatu sejnieńskiego, gdzie przejął kierownictwo oddziałami Gleba, Lubicza, Sendeka, Kołyszki, które połączyły się w jeden około ośmiuset osobowy oddział. To łącząc się z odziałem Lenkiewicza, to działając samodzielnie owe oddziały krążyły po leśnym województwie augustowskim, prowadząc walki z wrogiem. Na początku sierpnia oddział Gleba, zaatakowany przez potężne siły Rosjan w powiecie kalwaryjskim, został rozbity. Oddział Kołyszki w powiecie sejnieńskim utrzymał się po spotkaniu z przeważającym w sile oddziałem wroga, lecz musiał się cofnąć, poniósł nieliczne straty i dołączył do Lenkiewicza.

Z początkiem jesieni powstanie również w guberni augustowskiej zaczęło zanikać, mniej liczne oddziały ponosiły klęski i rozchodziły się; liczniejsze, do których już nie dołączały nowe siły, również nie były w stanie stawiać oporu przeważającym siłom przeciwnika. Na początku września 1863 r. Wawer (ps. Romatowski) i Aleksander Lenkiewicz z 300-osobowym oddziałem, składającym się z ochotników i resztek innych oddziałów, znajdujących się w okolicach Augustowa niedaleko wsi Strzelcowizna, zostały nieoczekiwanie zaatakowane przez dwie roty piechoty i kozaków pod kierownictwem mjr. Egiera. Powstańcy nie byli w stanie stawić oporu, wskutek czego rozpoczęli niezorganizowanie się cofać. Walka się toczyła od południa aż do nocy. W rezultacie powstańcy zostali rozbici i rozsiani, jedynie nielicznym oddziałom Glindzicza i Dzikowskiego udało się uniknąć prześladowania. Wskutek takich okoliczności Wawer i Lenkiewicz udali się za granicę.

Mimo iż Lenkiewicz opuścił teren Imperium Rosyjskiego, nadal go poszukiwano. Natychmiast, gdy do grodzieńskiego gubernatora von Galera dotarły wiadomości, że Lenkiewicz przewodniczy «bandzie



buntowników», tamten dn. 25 kwietnia 1863 roku zarządowi gubernialnemu wydał rozkaz zająć majątek Paniuki. Ponieważ połowa majątku należała do wdowy Emilii Lenkiewicz, dlatego skonfiskowano połowę, mimo że Aleksander Lenkiewicz swoją część jej odsprzedał. Władze nie uznały aktu sprzedaży-kupna. Oprócz tego pozbawiono go emerytury wojskowej.

Wojskowo-policyjne oraz śledcze organy dążyły do odnalezienia przywódców oddziałów powstańczych i ukarania ich najsroższą z możliwych kar – karą śmierci. Wielu tych, którzy nie polegli w bojach, emigrowali na Zachód. Wtedy wyrok ogłaszano zaocznie. Tak się stało również w przypadku Aleksandra Lenkiewicza. Tymczasowy audytoriat polowy Wileńskiego Okręgu Wojskowego, po zbadaniu wszystkich materiałów o działalności powstańczej Lenkiewicza, uznał go «winnym osobistego udziału w zbrojnym powstaniu... i Aleksandra Lenkiewicza pozbawia wszelkich zasług, ... orderów ... tytułów, skazuje na karę śmierci przez rozstrzelanie...».

Niektórzy uczestnicy powstania 1863 r., którzy udali się na emigrację na Zachodzie, włączyli się i tam w życie społeczno-polityczne, inni pisali wspomnienia, ślady zaś Aleksandra Lenkiewicza giną gdzieś w Europie Zachodniej…

Jeśli zaś chodzi o nas, nie możemy pozwolić na to, by na jego ziemi ojczystej imię Aleksandra Lenkiewicza, wojownika o wolność i niepodległość Ojczyzny, zostało zapomniane. Tegoroczna 155. rocznica powstania styczniowego jest dobrą okazją do przypomnienia o bohaterach tamtych dni ■

Edward Pawłowicz dla Nowogródka i jego mieszkańców

Dymitr ZAGACKI

– To też dzieło w którym otwarła mi się sposobność ofiarowania usług Nowogródzkiej Ziemi, sposobność pracowania dla niej na wdzięcznej niwie, estetycznego kształcenia młodzieży, do najszczęśliwszych dni życia zaliczam – pisał w swoich wspomnieniach Edward Pawłowicz. Utalentowany malarz, pedagog i aktywny działacz społeczny, powstaniec styczniowy, człowiek o szerokich zainteresowaniach. W Nowogródku znany był przede wszystkim za duży wkład w rozwój oświaty.



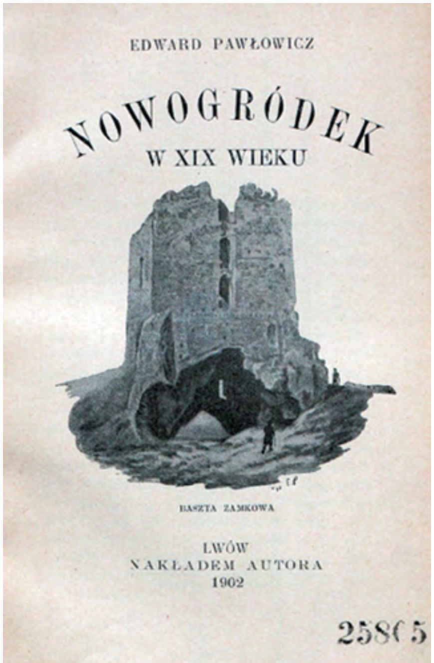
Edward Pawłowicz. Autoportret. 1853 r.

Edward Pawłowicz urodził się w 1825 roku (według innych źródeł w 1818) w majątku Turgiele na Litwie. Pochodził z rodziny szlacheckiej, pieczętującej się herbem Jasieńczyk. Uczęszczał do szkoły przy klasztorze oo. bazylianów w Żyrowicach, później uczył się w Słonimiu. Jak podaje historyk Olga Gorbaczowa, w 1836 r. ukończył również słynne gimnazjum w Słucku.

Potem kontynuował naukę w Wilnie. Jako wolny słuchacz uczęszczał na wykłady w Wileńskiej Akademii Medyczno-Chirurgicznej oraz Akademii Duchownej. Jednocześnie uczył się u znanych malarzy wileńskich: Kanutego Rusieckiego i Karola Rypińskiego. W 1849 r. przeniósł się do Petersburga, by tam kontynuować naukę władania pędzlem w Akademii Sztuk Pięknych. Podczas pobytu w rosyjskiej stolicy robił kopie dzieł sztuki, znajdujących się w Ermitażu. W 1853 r. ukończył petersburską akademię i udał się w artystyczną podróż po Europie, zatrzymując się na dłużej we Włoszech, Hiszpanii i Francji. Do roku 1858 mieszkał w Paryżu.



Rodzinny dom Wieszcza w Nowogródku



Strona tytułowa książki «Nowogródek w XIX wieku»

Tam wydano pierwsze jego utwory publicystyczne, m. in. broszurę zatytułowaną «Słów kilka Litwina» poświęconą kwestii uwłaszczenia chłopów.

W 1859 r. Edward Pawłowicz powrócił do kraju. Zamieszkał w Nowogródku, gdzie otrzymał posadę nauczyciela malarstwa w nowo otwartym gimnazjum. O tym, jak wielkie znaczenie miało te wydarzenie w życiu Pawłowicza, świadczy fragment jego wspomnień: «Nareszcie 1 listopada 1859 roku, wezwany pismem Kuratoryi Okręgu białoruskiego, zamieszkałem w Nowogródku, jako nauczyciel świeżo otwartego gimnazyum. Tak więc, stało się, czegom pragnął. Niosąc skromną cegiełkę do budowy lepszej przyszłości, a zatem dążąc do istotnej reformy społeczeństwa zająłem miejsce u najsilniejszych jego podstaw, stanąłem wobec młodzieży której kierunek miał być odtąd zadaniem mojego życia. […] Po długiej wędrówce na obczyźnie, gdym się znalazł śród swoich, powiodło mi się w krótkim dość czasie, zawinąć z moją artystyczną nawą do przystani, w tej właśnie okolicy w której mi przeszły lata dziecinne, gdziem snuł pasmo marzeń młodzieńczych, gdzie śród szerokiego koła życzliwych i bliskich z krwi i ducha, zaznałem niemało dni pomyślnych, i co najważniejsze, gdziem zastał jeszcze świeże ślady tylu mężów, co ją blaskiem swego geniuszu lub poświęcenia wsławili».

Według wspomnień Edwarda Pawłowicza, w samym mieście oraz w okolicznych dworach po upadku powstania listopadowego panowały apatia i smutek. Nieprzyjemne wrażenie wywarło na nim także powszechne zachwycenie modą francuską oraz zaniechanie ojczystych tradycji i obyczajów. Podczas pobytu w Nowogródku uważał więc za obowiązek nie tylko podniesienie poziomu oświaty, lecz także podniesienie ducha miejscowej społeczności polskiej.

Jednym z pierwszych jego przedsięwzięć społecznych stał się udział w ruchu wstrzemięźliwości, m.in. przyczyniła się do tego publikacja w piśmie «Słowo», wydawanym w Petersburgu, był to artykuł o alkoholizmie wśród chłopów.

Dzięki wsparciu księcia Konstantego Radziwiłła, kuratora szkół nowogródzkich, udało się Edwardowi Pawłowiczowi założyć szkółkę niedzielną dla biednych. W 1860 r. dzięki jego staraniom przy gimnazjum powstał teatr amatorski, w którym Edward Pawłowicz był jednocześnie reżyserem, dekoratorem oraz aktorem.

W tym też roku «po porozumieniu się z osobami którym to nie było obojętnem» wydał odezwę do miejscowej społeczności w sprawie otwarcia w Nowogródku biblioteki publicznej. Środki na nową instytucję ofiarowało około 30 osób. Założyciele biblioteki zobowiązali się wnosić na jej potrzeby 10 rubli srebrem corocznie. Obywatel Bilczyński z Kozłowicz ofiarował zbiór kilkuset cennych dzieł. Swoje wydania przesłał z Wilna Adam Kirkor. Kuratorem honorowym biblioteki został marszałek Brochocki, zaś wice kuratorem ks. Konstanty Ejsmont. Administratorem był ks. Felicjan Łaszkiewicz, a sam Edward Pawłowicz pełnił obowiązki bibliotekarza.

W pokoju przyległym do biblioteki urządzono bezpłatną czytelnię, otwartą od godziny 9. z rana. Sobota przeznaczona była dla wydawania książek gymnazjalistom, od których po przeczytaniu książek wymagano krótkiego sprawozdania. Ubogich uczniów zwolniono z opłaty, zaabonowano pisma peryodyczne, których redakcje



Ruiny wieży zamkowej w Nowogródku. 2013 r.

często udzielały pisma bezpłatnie. Otwarcie biblioteki liczącej około 2000 osobników stało się wielkim wydarzeniem w prowincjonalnym Nowogródku sprzyjając rozwojowi oświaty i kultury.

Kolejnym projektem miał zostać pomnik Adama Mickiewicza na górze Mendoga. Jednakże władze rosyjskie nie pozwoliły na postawienie podobnego pomnika.

Przed wybuchem powstania styczniowego Edward Pawłowicz nie podzielał entuzjazmu jego organizatorów. Pisał w swoich wspomnieniach, iż w 1863 r. «naród polski nierównie bliższym byłby dzisiaj ostatecznego oswobodzenia, gdyby zamiast wyczerpywać swoje siły w rozpaczliwy sposób, był je oszczędził i rozwinął, w celu podniesienia kraju, we względzie moralnym i materyalnym, i wydobycia w nim sił nieużytych ludu. […] Powstanie 1863 roku zredukowane do partyzantki złożonej z garstki młodzieży, służby dworskiej, garstki mieszczaństwa i nielicznych włościan, oparte na sympatyach platonicznych Europy upaść musiało».

Wkrótce po wybuchu powstania Edward Pawłowicz brał udział w spotkaniu mieszkańców Nowogródka w sprawie uwłaszczenia chłopów. Jako gorliwy patriota polski szybko zwrócił na siebie uwagę Rosjan. W maju 1863 r. został aresztowany «za znalezione listy zabronione». Wyrokiem sądu został wysłany do Pietrozawodska, a następnie do guberni ołonieckiej. Za kilka miesięcy do wyzwolenia zamieszkał w Jekatierinosławiu na Ukrainie. W 1867 r. na krótko powrócił do Nowogródka. Następnym miejscem zamieszkania została Warszawa. W ciągu dwóch lat pracował tam jako nauczyciel w seminarium żeńskim. W roku 1870 przeniósł się do Lwowa, gdzie dostał posadę kustosza w muzeum książąt Lubomirskich. We Lwowie mieszkał aż do śmierci w 1909 r.

Spuścizna literacka Edwarda Pawłowicza obejmuje jego artykuły opublikowane na łamach «Słowa», «Gazety Lwowskiej», «Kuriera Litewskiego», «Przeglądu rzeczy polskich» oraz innych periodyków. We Lwowie wydał także książki autobiograficzne pt. «Wspomnienia z nad Wilji i Niemna. Studya, podróże» (1883), «Wspomnienia: Nowogródek, więzienie, wygnanie» (1887) oraz «Nowogródek w XIX wieku» (1902).

Szczególnie interesującymi są dla nas wspomnienia o Nowogródku, ponieważ autor opisał szczegółowo życie społeczności polskiej w pierwszej stolicy Litwy w okresie przed wybuchem powstania styczniowego oraz pomieścił tam dane o kilkudziesięciu miejscowościach na terenie Ziemi Nowogródzkiej, które odwiedził osobiście. Wspomnienia są cennym źródłem informacji zarówno o wsiach i dworach szlacheckich, tak i tradycjach i obyczajach tam panujących ■

Taryba Litewska i Akt Niepodległości Litwy



Mieczysław JACKIEWICZ

16 lutego 2018 roku Litwa będzie obchodzić 100-lecie przyjęcia i ogłoszenia Aktu Niepodległości. Z tej okazji warto przypomnieć, jak Litwini 100 lat temu proklamowali niezależność państwa litewskiego. Wybuch I wojny światowej i zajęcie terytorium Litwy w 1915 roku przez wojska niemieckie rozbudziły w działaczach litewskich wzorem Polaków dążenie do utworzenia niepodległego państwa.

W 1916 r. grupa działaczy litewskich skierowała do władz niemieckich memoriał, w którym prosiła o przyznanie Litwie takiego samorządu cywilnego, jaki miała okupowana Polska. Niemcy nie zgodziły się na przyznanie samorządu Litwinom, jednakże po roku, w sierpniu 1917 r. zezwolili Komitetowi Litewskiemu zwołanie konferencji we wrześniu tegoż 1917 r. Komitet organizacyjny konferencji Litwinów, złożony z 5 Litwinów wileńskich i 16 z prowincji, pod przewodnictwem Antanasa Smetony (1874-1944), Jurgisa Šaulysa (1879-1968) i ks. bp. Justinasa Staugaitisa (1866-1943) na posiedzeniu w dn. 1-4 sierpnia 1917 r. postanowił zwołać na dzień 18 września



Antanas Smetona

1917 r., w Wilnie konferencję Litwinów w celu wybrania rady krajowej. Miała ona reprezentować interesy Litwy wobec niemieckiego okupanta, a także wobec zagranicy.

18 września do Wilna przybyło 214 (na 264 zaproszonych) delegatów, w tym, jak podaje Jerzy Ochmański, 36 księży, 65 zamożnych włościan, 75 inteligentów i zaledwie 2 robotników. Obrady otworzył Antanas Smetona. Honorowym przewodniczącym został Jonas Basanavičius (1851-1927),



Litewska Rada Państwowa. 1918 r.

jeden z najstarszych działaczy odrodzenia litewskiego.

Zasadniczym zagadnieniem, rozpatrywanym przez konferencję w dn. 18-23 września 1917 r., był problem przyszłości politycznej Litwy. Zebrani wypowiedzieli się za utworzeniem niepodległego państwa litewskiego w granicach etnograficznych, ale z korektami, wymuszonymi przez względy gospodarcze. Podczas tej konferencji Litwini powołali Radę nazwaną Narodową albo Litewską. Oficjalna nazwa: Lietuvos Taryba, Litauischer Landesrat, Litewska Rada Państwowa, która została ustalona w czasie pierwszego posiedzenia 24 września 1917 r. Określono, że w jej skład wejdzie dwudziestu przedstawicieli narodu litewskiego, a w przyszłości także białoruskiego, polskiego i żydowskiego, dla których zarezerwowano 5-6 miejsc. Zastrzeżono jednak, że mają to być ludzie, aprobujący uchwały zjazdu i czujący się obywatelami kraju.

Do Taryby weszło kilku księży, m.in. biskup telszewski Justinas Staugaitis, a także Donatas Malinauskas (Donat Malinowski) – litewski polityk pochodzący z polskiej rodziny. Wobec protestów demokratów i socjaldemokratów przeciw tak dużej liczbie duchownych księża Juozas Stankevičius i Pranciškus Urbanavičius złożyli mandaty. Umożliwiło to zaaprobowane przez ogół zaproszenie zajmujących 24 i 25 miejsce, według ilości zyskanych głosów – Stanisława Narutowicza (1862-1932), Polaka, ziemianina ze Żmudzi, brata późniejszego pierwszego prezydenta Polski Gabriela Narutowicza (1865-1922) oraz Jonasa Vileišisa (1872-1942), prawnika. Po ogłoszeniu Aktu Niepodległości, 13 lipca 1918 r. Do Taryby dokoptowano 9 działaczy niepodległościowych. Prezydium Taryby utworzyli: Antanas Smetona (przewodniczący, narodowiec), Steponas Kairys (I wiceprzewodniczący, socjaldemokrata), Vladas Mironas (II wiceprzewodniczący, narodowiec), Jurgys Šaulys (I sekretarz, bezpartyjny), Petras Klimas (II sekretarz, bezpartyjny) i jako kandydat Aleksandras Stulginskis (chrześcijański demokrata).

Rada Litewska konsekwentnie dążyła do ogłoszenia niepodległości Litwy. Już 17 grudnia 1917 roku Taryba zaaprobowała wymuszony dzień wcześniej przez władze niemieckie tekst tzw. Pierwszej Proklamacji Niepodległości, która ogłosiła powstanie niepodległego państwa litewskiego ze stolicą w Wilnie, ale zarazem zawarcie z Niemcami konwencji komunikacyjnej, wojskowej oraz utworzenie wspólnoty celnej i monetarnej. Wobec oczywistej dysproporcji sił musiało to uzależnić je od Niemiec, ale tymczasem stwarzało szansę zyskania pomocy albo nie udzielenia jej innym. Za przyjęciem głosowało 15 członków Taryby, jeden był przeciwny, trzech się wstrzymało. Proklamacja, choć nie ogłoszona, wzbudziła sprzeciw tak w kraju, jak i za granicą. Mimo oświadczenia Niemców, że nie zgodzą się na jakiekolwiek zmiany, trwały dyskusje w Tarybie. Pierwsza Proklamacja Niepodległości nie została przyjęta.

Dopiero 16 lutego 1918 roku Rada Litewska, obradująca w Wilnie w domu Sztralla przy ulicy Wielkiej, pod naciskiem secesjo-

nistów ponownie proklamowała powstanie niepodległego państwa z Wilnem jako stolicą, ale podkreśliła brak więzi łączących Litwę z innymi narodami. Zapowiedziała określenie przyszłych stosunków międzynarodowych przez Sejm Ustawodawczy, który będzie wybrany przez mieszkańców Litwy. Akt Niepodległości podpisało 15 członków Taryby, w tym jeden Polak Stanisław Narutowicz, który podpis napisał po polsku. W czerwcu Taryba ogłosiła Litwę królestwem i zaproponowała tron katolickiemu księciu wirtemberskiemu Wilhelmowi von Urachowi, który miał przybrać imię Mendoga II. Z tej propozycji zrezygnowano jesienią 1918 r., po klęsce Cesarstwa Niemieckiego na froncie zachodnim.

11 lipca 1918 r. Taryba podjęła uchwałę o przekształceniu się w Litewską Radę Państwową (Lietuvos Valstybės Taryba). Jednocześnie postanowiła, że herbem Litwy jest Pogoń (Vytis), a pieczęć ze znakiem Pogoni może być używana jedynie przez urzędy i instytucje państwowe. 2 października 1918 r. Niemcy zgodziły się na utworzenie przez Litwinów rządu tymczasowego. 5 listopada tegoż roku Taryba powierzyła Augustinasowi Voldemarasowi misję sformowania rządu, ten powstał 11 listopada i tworzyli go: Augustinas Voldemaras – premier i minister spraw zagranicznych, Petras Leonas – minister sprawiedliwości, Vladas Stašinskas – minister spraw wewnętrznych, Juozas Tubelis – minister finansów i skarbu, Mykolas Velykis – minister obrony, Jonas Yčas – minister handlu i przemysłu.

Zdaniem Michała Römera, powołanie 5 listopada 1918 r. rządu i uchwalenie konstytucji 20 czerwca 1920 r. rozpoczęło tworzenie państwa, a zakończyło go wyjście z terytorium Litwy ostatnich oddziałów niemieckich w lipcu 1919 r. Taryba zaprzestała działalności po wybraniu Sejmu Ustawodawczego dn. 15 maja 1920 roku ■

Sens cierpienia



Piotr JAROSZYŃSKI

Cierpienie w świecie natury jest znakiem zła, którego należy unikać lub z którego należy się wyleczyć. Jeśli boli mnie głowa, serce, ręka, to znaczy, że coś jest nie w porządku, że dokucza mi jakaś choroba.

Cierpienie nie tylko nie jest przyjemne, ale może wręcz być nieznośne, a w pewnych stanach nie do wytrzymania; robimy wszystko, żeby go nie odczuwać.

Czasem potrafimy usunąć źródło choroby powodującej cierpienie, czasem jest to proces, w trakcie którego bierzemy jakieś środki znieczulające, a czasem nic nam nie pomaga i musimy cierpieć. Cierpią nie tylko ludzie, cierpią również zwierzęta, a więc te istoty, które obdarzone są życiem zmysłowym. Ale cierpienie zwierząt ma znaczenie tylko fizjologiczne, jest bólem, natomiast cierpienie ludzkie jest nie tylko bólem. Cierpienie ludzkie ogarnąć może całego człowieka, jego psychikę i jego ducha, by stać się w pewnym momencie bardziej duchowe niż fizyczne. Gdy cierpienie staje się duchowe, pytamy się o jego sens, o jego cel. Gdy takiego sensu nie widzimy, cierpienie jeszcze bardziej się pogłębia i doprowadza do rozpaczy.

Po co człowiek cierpi? Czy chodzi tylko o to, żeby zlikwidować źródło cierpienia i problem będzie rozwiązany, czy też cierpienie ma jakiś głębszy sens? Okazuje się, że cierpienie jest nieodłącznym składnikiem rozwoju duchowego człowieka. To właśnie poprzez cierpienie, które tak mocno doskwiera, ujawnia się transcendencja naszego ducha nad materią, nad ciałem, nawet nad psychiką. Poprzez cierpienie człowiek dojrzewa do człowieczeństwa.

Dorosłe życie naszego wielkiego poety Cypriana Kamila Norwida było jednym pasmem cierpień. Często chorował, biedował, nie dojadał, samotny, poza ojczyzną, opuszczony i niedoceniony. Czy można sobie wyobrazić życie bardziej tragiczne? Postawmy naprzeciw Norwida jakiegoś bankiera: mieszka w pałacu, opływa w luksusy, zajada najlepsze specjały, kłaniają mu się królowie, łaszą biedacy, jeździ złotą karetą. Gdy bankier umrze, majątkiem dzieli się rodzina, a jemu wystawia monumentalny nagrobek z najlepszego marmuru.

Norwid umarł w przytułku i pochowany został na małym cmentarzyku w zbiorowym grobie, nieomal anonimowo. Jeden był szczęśliwy, drugi nieszczęśliwy. Ale właściwie który? Z punktu widzenia sensu życia i jego owoców, ów nieszczęśnik, Norwid, bije na głowę sytego bankiera, którego życie poza obracaniem pieniędzmi nie miało żadnego głębszego sensu.

Cierpienie prowadzi do uszlachetnienia materii, przyczynia się do rozwoju duchowego, a w przypadku osób utalentowanych jest też głównym motorem twórczości. Myśli i uczucia, które krystalizują się w żarze cierpienia, nabierają przedziwnie duchowego oblicza, zawierają tak cenny autentyzm i dotykają prawdy.

Człowiek cierpiący lepiej rozumie, co w życiu ma tak naprawdę sens, co jest ważne, co prawdziwe, a nie tylko pozorne. Cierpienie czyni nas bardziej ludźmi. Ci, którzy nie znają cierpienia, są niedojrzali, powierzchowni, dziecinni. Człowiek potrzebuje cierpienia, aby dojrzeć. Cierpienie otwiera nam oczy na sprawy wyższe, na które jesteśmy bez cierpienia zamknięci lub ledwo je dostrzegamy.

Ale cierpienie nie powinno być cierpiętnictwem ani jakimś masochizmem. Cierpienie nie jest celem samym w sobie. Ono tylko stanowi drogę, przez którą musimy przechodzić, by stawać się coraz bardziej ludźmi.

Każda licząca się cywilizacja musi odpowiedzieć na pytanie o sens życia człowieka i sens bycia człowiekiem. Odpowiedź na te pytania jest nieodłącznie związana z pytaniem o stosunek do cierpienia. Jeśli cierpienie ukazywane jest wyłącznie jako zło samo w sobie, które należy za wszelką cenę wyeliminować, to znaczy, że taka cywilizacja jest płytka, że nie traktuje człowieka poważnie. A taką jest współczesna cywilizacja zachodnia. Nasze życie ma być wesołe, przyjemne i łatwe. Lekkie i bezstresowe. A ponieważ natura ludzka dąży do wewnętrznej przemiany, właśnie mimo lub poprzez cierpienie, więc eliminując cierpienie za wszelką cenę, hamuje się rozwój człowieka, który pozostaje zdziecinniały przez całe dorosłe życie. Ciągle bawi się w piaskownicy. Umie być wesoły, bo gdy mu smutno, to obejrzy w telewizji program rozrywkowy, a gdy mu coś dolega, to połknie kilka proszków oszałamiających, a gdy ma nocne koszmary, zwierzy się psychologowi. Życie staje się ucieczką od wszelakich utrapień, grą pozorów.

Ale też dlatego ludzie poważni nie uciekają przed cierpieniem, jeśli widzą, że jest ono ceną, jaką trzeba zapłacić za ocalenie zasad moralnych i religijnych. Wolą cierpieć, niż złamać zasady, które odsłaniają przed nimi sens życia i cel istnienia.

Gdy Norwid w 1853 r. znalazł się w Nowym Jorku, tragizm jego sytuacji osiągnął apogeum. Bez grosza przy duszy i zupełnie zapadnięty na zdrowiu. Ale ciągle z żarliwą potrzebą prawdy i świadomością, jak bardzo jest ona fałszowana. W jednym z listów pisał: «Przyjdą zatem trzęsienia ziemi, mory i głody, i strachy z nieba, i oczekiwania trwożne, i wieści etc., tylko w jakiej proporcji tego nikt nie wie – a to zaś z powodu, iż jako Zbawiciel raz się narodził, tak nie raz, ale milion razy krzyżowany jest w każdym zbawicielstwie, w każdej prawdzie bezinteresownej, bo On korzeniem wszelkiej prawdy jest i był, i będzie, i dopuszcza równąż jej obronę». (Do M. Trębeckiej, maj 1854).

Dla człowieka, dla ludzkości największa zbrodnia to fałszowanie prawdy, obrona prawdy to największy krzyż. I dalej pisał: «WIERZĘ. Pamiętny na to, iż Bóg i Mistrz, i Pan nasz, spotykając ślepego, chromego, opętanego itd., nie mówił im: «Czekajcie, powiem wam, za co jesteście tacy a tacy», ale raczej rozrzewniał się i rozjaśniał, i ujmował za rękę, i mówił: «Wstańcie, otrzeźwcie oczy...».

Dziś też potrzebujemy otrzeźwiać nasze oczy, nawet jeśli będą boleć. Bo w kondycji ludzkiej prawda najczęściej przychodzi z cierpieniem ■



Jeden z rysunków C.K. Norwida

Tadeusz Dołęga-Mostowicz

MIECZYSŁAW JACKIEWICZ

Pisarz Dołęga-Mostowicz, popularny prozaik w okresie dwudziestolecia międzywojennego, pochodził z dawnej Wileńszczyzny, obecnej Białorusi. Urodził się bowiem 10 sierpnia 1898 r. w folwarku Okuniewo, leżącym 10 km Głębokiego w rodzinie Stefana Dołęgi-Mostowicza i Stanisławy z Popowiczów. Ojciec przyszłego pisarza był dzierżawcą folwarku i prowadził wzorowe gospodarstwo. Dzieciństwo autora powieści «Kariera Nikodema Dyzmy» minęło w rodzinnym gronie wśród pięknej przyrody okolic Głębokiego.

Początkowe wykształcenie otrzymał w domu i następnie rodzice wysłali go do gimnazjum rosyjskiego w Wilnie, które ukończył w 1915 roku i następnie rozpoczął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Kijowskiego. W tym czasie w Kijowie należał do konspiracyjnej Polskiej Organizacji Wojskowej. W 1917 roku przerwał studia i wyjechał do Warszawy, gdzie wkrótce zaciągnął się ochotniczo do Wojska Polskiego. Brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 r., z wojska wystąpił w 1922 r. W tym czasie jego rodzice opuścili zrujnowane gospodarstwo i przenieśli się do Głębokiego, gdzie mieli domek przy ówczesnej ulicy Krakowskiej (obecnie ulica Sowiecka 2), tamże w Głębokiem rodzice pisarza zakończyli życie i pochowani zostali na katolickim cmentarzu.



DZIENNIKARZ, PISARZ, SCENARZYSTA TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ

Tadeusz Dołęga-Mostowicz od 1922 roku zajął się dziennikarstwem i do 1926 r. był współpracownikiem, a następnie redaktorem dziennika «Rzeczpospolita», wówczas związanego z chadecją. Jako felietonista używał wówczas pseudonimu C. hr. Zan. W swoich ówczesnych artykułach poruszał sprawę aresztowania generała Juliusza Malczewskiego. A historia aresztowania generała Malczewskiego była następująca: w trakcie przewrotu, w dniu 12 maja o godz. 14.45 1926 r. spotkał się z gen. Tadeuszem Rozwadowskim, który po rozmowie zgodził się objąć stanowisko dowódcy obrony Warszawy. Następnie odbył naradę z płk. Władysławem Andersem, gen. Rozwadowskim oraz nowo powołanym szefem Sztabu Generalnego gen. Stanisławem Hallerem, podczas której podjęto decyzję o przeniesieniu dowództwa do Belwederu. Generał Malczewski skapitulował na polecenie prezydenta Wojciechowskiego w celu przerwania rozlewu krwi. 14 maja 1926 r., wraz z resztą ministrów,



SCENA Z FILMU «KARIERA NIKODEMA DYZMY» (1980 R.) WG TYTUŁOWEJ POWIEŚCI T. DOŁĘGI-MOSTOWICZA.
ROMAN WILHELMI I GRAŻYNA BARSZCZEWSKA

złożył w pałacu w Wilanowie na ręce marszałka Sejmu Macieja Rataja prośbę o dymisję ze stanowiska. Dymisja ta została przyjęta. Wówczas Malczewski został przez stronników Piłsudskiego aresztowany i uwięziony, początkowo w drewutni w Wilanowie. W dniu 26 maja 1926 r. został przeniesiony do Wojskowego Więzienia Śledczego nr III na Antokolu w Wilnie. Razem z nim więzieni tam byli generałowie: Tadeusz Rozwadowski, Włodzimierz Zagórski i Bolesław Jaźwiński. Oskarżono ich o przestępstwa kryminalne. W tym czasie, w prasie piłsudczycy rozpętali nagonkę przeciwko osadzonym. W społeczeństwie nasiliła się jednak akcja petycyjna w obronie uwięzionych wojskowych. W kwietniu 1927 r. sympatyk Piłsudskiego, rektor Uniwersytetu Wileńskiego prof. Marian Zdziechowski napisał w ich obronie broszurę «Sprawa sumienia polskiego». Przed sądem Malczewski został uniewinniony, wkrótce uwolniony i od 31 stycznia 1927 r. przeszedł w stan spoczynku. Następnie zamieszkał we Lwowie.

Dołęga-Mostowicz poruszał też sprawę zaginięcia gen. Włodzimierza Zagórskiego. Zaginięcie generała do dnia dzisiejszego nie jest wyjaśnione. Według Wikipedii «6 sierpnia 1927 r., w rocznicę wymarszu I Kompanii Kadrowej, obchodzoną przez legionistów na zjeździe w Szczypiornie, został odebrany z więzienia przez adiutanta marszałka Piłsudskiego, kapitana Lucjana Miładowskiego. Tego dnia rano o godz. 8.20, w dostarczonym mu ubraniu cywilnym, w towarzystwie kpt. Lucjana Miładowskiego wyjechał pociągiem osobowym nr 714 z Wilna do Warszawy. W stolicy miał stawić się do raportu u Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Ten jednak przebywał wówczas w Kaliszu. Zagórski został podwieziony na ulicę Flory do rodziny, ale gdy przejeżdżał Krakowskim Przedmieściem powiedział, że chciałby wysiąść i pójść do łaźni. W okolicach łaźni Fajansa ślad po mężczyźnie się urywa. W Roczniku Oficerskim z 1928 r. był wykazany w korpusie generałów jako zaginiony.

Prasa twierdziła, że Zagórski miał romans, a piłsudczycy podejrzewali go o dezercję. Sukcesywnie w prasie pojawiały się informacje o tym, że generał widziany był na plaży w Warszawie, w Zakopanem, tudzież Afryce. Kontrowersje budziła sprawa listów adresowanych do Zarządu Kasyna Oficerskiego I Pułku Lotniczego oraz do Zarządu Funduszu dla wdów i sierot po Poległych Lotnikach, napisanych rzekomo przez Zagórskiego. Z ich treści wynikało, że zaginiony winny był dość dużą sumę pieniędzy. Przy czym dług był systematycznie spłacany aż do kwietnia 1927 r. Grafolodzy potwierdzili autentyczność korespondencji. Wątpliwości budził papier, na którym pisano te listy – niedostępny wówczas w Gdańsku, a używany przez berlińską policję.

Według powojennej relacji, brat Zagórskiego miał powiedzieć, że generał nie zginął, tylko wyjechał do Egiptu i tam zajął się handlem. Według prof. Zbigniewa Wójcika, Zagórski związany był z wywiadem francuskim i po uwolnieniu został przez ten wywiad wycofany».

Tadeusz Dołęga-Mostowicz w ówczesnej prasie zajął się też sprawą pobicia posła Jerzego Zdziechowskiego. Był on działaczem Związku Ludowo-Narodowego oraz Stronnictwa Narodowego. W latach 1925-1926 pełnił funkcję ministra skarbu. W nocy z 30 września na 1 października 1926 r. został brutalnie pobity we własnym mieszkaniu w Warszawie. Pobicia dokonali ludzie w mundurach, których tożsamość do dziś nie została ustalona. Zdziechowski był w opozycji względem rządów sanacji; był także jednym z głównych inspiratorów obstrukcji budżetowych. Wielu ówczesnych publicystów, m.in. i T. Dołęga-Mostowicz, obwiniało (choć nie bezpośrednio) Józefa Piłsudskiego o wydanie polecenia zastraszenia Zdziechowskiego. Po roku, 8 września 1927 roku i sam został pobity przez nieznanych sprawców. O tym wydarzeniu pisze Józef Rurawski we wstępie do swojej monografii «Tadeusz Dołęga-Mostowicz»: «Pisarz został porwany 8 września 1927 roku z ulicy Grójeckiej, siłą wciągnięty do samochodu, wywieziony do Janek pod Warszawą, pobity w lesie i wrzucony do dołu ziemnego. Uratował go od śmierci przechodzący przypadkowo rolnik. Wydarzenie głośno komentowała prasa opozycyjna, która podejrzewała przedstawicieli władzy sanacyjnej o sprawstwo lub inspirację tego pobicia, czemu jednak zaprzeczali przedstawiciele władzy. Według opozycji, miała to być próba zastraszenia (lub nawet unieszkodliwienia) krytycznego wobec rządu felietonisty. Po porwaniu i pobiciu pisarz stracił zdrowie i wycofał się z działalności dziennikarskiej na rzecz pracy literackiej».



Scena z filmu «Znachor» (1981 r.). Anna Dymna oraz Tomasz Stockinger



Okładka jednej z książek pisarza

Jako pisarz debiutował powieścią w odcinkach «Ostatnia brygada» w 1930 roku, książkowe wydanie ukazało się w 1932 r. W tymże roku ukazała się jego najbardziej znana powieść «Kariera Nikodema Dyzmy», opisał w niej prowincjusza z tzw. Kresów, który przyjeżdża do Warszawy i tu błyskawicznie wchodzi w świat ówczesnych elit. Postać Dyzmy została przedstawiona w powieści w sposób tak wyrazisty, że z czasem nazwisko to stało się symbolem człowieka nieokrzesanego i pozbawionego kwalifikacji, ale jednocześnie sprytnego oszusta i karierowicza.

W 1932 r. wydał powieść «Kiwony», w której bohater powieści zdolny i ambitny młodzieniec, niedoszły filozof i początkujący literat, w międzywojennej Polsce w fascynującym otoczeniu podejrzanych «geszeftów», i nerwowego życia redakcyjnego próbuje wejść w tak zwane życie towarzyskie. Rok później Dołęga-Mostowicz wydaje powieść «Prokurator Alicja



TABLICA W KATAKUMBACH CMENTARZA POWĄZKOWSKIEGO, GDZIE W 1978 R. ZOSTAŁY POCHOWANE PROCHY PISARZA

Dorn», w tymże 1933 r. – powieść «Bracia Dalcz i S-ka», następnie w 1936 roku – «Doktor Murek zredukowany» i «Drugie życie doktora Murka». W 1937 r. wydał poczytną i później zekranizowaną powieść «Znachor», w 1938 r. – «Trzy serca», a w 1939 r. dalszy ciąg «Znachora» – «Doktor Wilczur» i «Pamiętnik pani Hanki». Bohaterką ostatniej i – zdaniem wielu krytyków najlepszej – powieści Tadeusza Dołęgi-Mostowicza jest młoda i piękna żoną polskiego dyplomaty. Zna wszystkie postacie życia politycznego i wojskowego II Rzeczypospolitej, spotyka się ze znanymi pisarzami, a jej przyjacielem i powiernikiem jest... Tadeusz Dołęga-Mostowicz. Żyje w zbytku, a jej ulubioną aktywnością są bale, rauty, fajfy oraz mniej lub bardziej zobowiązujące romanse. Samouwielbienie i podatność na pochlebstwa czynią z niej ofiarę oszustwa. Za sprawą flirtu z pewnym mężczyzną wplątuje się w intrygi i aferę szpiegowską. Gdy jej kochanek zostaje zdemaskowany, wybucha skandal... W tle powieści daje się już odczuć podmuchy nadchodzącej wojny.

Tadeusz Dołęga-Mostowicz jest też autorem kilku tzw. powieści kobiecych. Są to «Trzecia płeć» (1934), «Świat pani Malinowskiej» (1934) oraz dylogia «Złota maska» (1935) i «Wysokie progi» (1935).

Treść kilka jego powieści osadzona jest na dawnej Wileńszczyźnie. Już przed wojną znaczna część jego powieści doczekała się adaptacji filmowych, z których niektóre zyskały dużą popularność. Były to filmy: «Prokurator Alicja Horn» z Jadwigą Smosarską, «Znachor» (1937) z Kazimierzem Junoszą-Stępowskim, «Profesor Wilczur» (1938) – kontynuacja «Znachora», «Ostatnia brygada» (1938), «Doktor Murek» (1939), «Trzy serca» (1939) i «Złota maska» (1939). Dzięki twórczości literackiej i nakręconym filmom Dołęga-Mostowicz dorobił się znacznego majątku: ze sprzedaży praw autorskich miał dochody rzędu 15 tys. złotych miesięcznie, a były to w tamtym czasie duże pieniądze.

T. Dołęga-Mostowicz pisał także aforyzmy. Najbardziej znany i rozpowszechniany jego aforyzm to: «Są trzy rzeczy wieczne: wieczne pióro, wieczna miłość i wieczna ondulacja. Najtrwalsze z tego wszystkiego jest wieczne pióro».

Po wybuchu II wojny światowej we wrześniu 1939 r. w stopniu kaprala podchorążego brał udział w wojnie obronnej i zginął prawdopodobnie 18 września w czasie walki patrolu osłonowego, którym dowodził, z sowieckimi żołnierzami w okolicy miejscowości Kuty koło Kosowa na Pokuciu (obecnie Iwano-Frankowska obłast'). Jest jednak kilka wersji śmierci pisarza. Według Zygmunta Andruszewskiego, żołnierza Września, Dołęga-Mostowicz miał zawrócić do Kut znad granicy polsko-rumuńskiej, by rozdać głodującym mieszkańcom chleb pozostawiony w budynku koszar. W tym czasie do miasta wkroczyły wojska radzieckie i trzy sowieckie czołgi ostrzelały samochód z niosącymi pomoc polskimi żołnierzami. Wedle innej wersji, pisarz zginął z rąk sowieckich żołnierzy, gdy zwlekał z poddaniem się i oddaniem broni. Istnieje również relacja, mówiąca, że Dołęgę-Mostowicza zabił sowiecki żołnierz zainteresowany jego butami, tę wersję podaje Sławomir Koper w książce «Polskie piekiełko. Obrazy z życia elit emigracyjnych 1939-1945».

Dokładna data jego śmierci również nie jest znana. Wśród historyków przeważa dzień 20 września, jednak jest także opinia, że Mostowicz zginął dwa dni wcześniej, tj. 18 września 1939 r. Jego prochy sprowadzono do Polski w 1978 roku i pochowano w katakumbach Cmentarza Powązkowskiego.

Pamięć o Tadeuszu Dołędze-Mostowiczu jest kontynuowana także na dzisiejszej Białorusi. W Głębokiem (miasto to obecnie administracyjnie należy do obwodu witebskiego) w 1998 r., w 100. rocznicę urodzin Tadeusza Dołęgi-Mostowicza odbył się wieczór pamięci pisarza, przygotowano wystawę jego książek, a na ścianie domu rodziców przy dawnej ulicy Krakowskiej (obecnie Sowieckiej) odsłonięto tablicę pamiątkową ■



W 2015 r. ukończyła gimnazjum im. Ferdynanda Ruszczyca w Rudominie. Obecnie studiuje indologię na Uniwersytecie Wileńskim. Debiutowała w 2013 r. w konkursie poetyckim w ramach XIII Światowych Dni Poezji UNESCO, należy do Nowej Awangardy Wileńskiej przy Republikańskim Stowarzyszeniu Literatów Polskich. Jej wiersze zostały zamieszczone w kilku antologiach poetyckich. Interesuje się kulturą Azji, pasjonuje się rękodziełem, lubi rysować. Jej zdaniem wierszy się nie pisze, wiersze się piszą.

Dominika OLICKA

Mój mały Wszechświat

Czarne dziury zapomnianych chwil,
Pochłaniające czasami informację.
Moja dusza również często tu tkwi,
A Muza bezsumiennie przyjeżdża
na wakacje.

Gwiazdozbiory – bezpieczne
wspomnień ukrycie –
I pył kosmiczny
Najjaskrawszych chwil życia.
Ilość gwiazd – napotkanych ludzi –
bezgraniczna.

A jeszcze... Głucha, harmoniczna
cisza
I obojętna emocjom próżnia,
Jest to moja nisza,
Każdego razu różna.

Ten Wszechświat... Taki znajomy
I nigdy do końca niepoznany.
Wracam tu znowu i znowu po
kryjomu,
Innym wejście jest zakazane.

Prawdziwa terra incognito
Dla współczesnych badaczy i dla
mnie.

Jestem...

Jestem Syzyfem.
Więźniem losu, skazanym na
życie...
Wciąż toczę kamień nadziei
Na górę codzienności.
A gdybym zatoczyła go na
wierzchołek?
Nic.
Znowu stoczyłby się w dół.

Jestem Ikarem.
Wokół obmowy, kłamstwo
i szydercze uśmiechy...
A co by było, gdyby mnie nie
było?
Nic.
Te same obmowy, kłamstwo
i szydercze uśmiechy.

Jestem człowiekiem.
I co z tego?
Nic.

Nocna wędrówka

Tą nocą
Na spacer Cię zabiorę.
Spokojnie! Ciała śpią pod kocem,
ja zaś chmury wypiorę
Od smutków, od deszczów...
Poszybujemy tam, gdzie marzenia
i gwiazdy!
Polecimy tam, gdzie nie ma
strachu i dreszczów!..
...z lotu ptaka zobaczymy snów
najazdy
Na śpiących w dole ludzi.

Polecimy nad szklanymi domami
Wyprzedzając huczne samoloty.
Poszybujemy nad brudnymi
miastami
Tędy, gdzie nie ma ludzi
i kłopotów...

Świt.
Dziwisz się i cieszysz,
Że widziałeś mnie we śnie.
A nie mówiłam, że zabiorę Cię na
spacer..?



MARSZAŁEK SENATU
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Stanisław Karczewski

Warszawa, 07 lutego 2018 roku
Szanowni Państwo
Prezesi i członkowie
polskich i polonijnych organizacji

Szanowni Państwo,

Od wielu lat Polacy w kraju i za granicą stykają się z krzywdzącym, niesprawiedliwym, a przede wszystkim nieprawdziwym sformułowaniem «polskie obozy śmierci» i oskarżeniami Polaków o współudział w Holocauście, które uwłaczają naszej godności i dumie narodowej.

W związku z tym nadszedł najwyższy czas, żeby wolna od 29 lat Polska upomniała się o prawdę historyczną. Przyjęta ustawa o Instytucie Pamięci Narodowej pozwoli dochodzić do prawdy, na której wszystkim nam zależy. Dwudziestomilionowa społeczność Polaków i osób polskiego pochodzenia zamieszkujących na całym świecie wielokrotnie pokazała, że może skutecznie wspierać polską rację stanu. Miało to miejsce między innymi wtedy, kiedy zabiegaliśmy o wejście do NATO i należne miejsce w rodzinie narodów europejskich. Dlatego mając na względzie dobro Rzeczypospolitej Polskiej zwracam się do Państwa z apelem o podejmowanie wszelkich możliwych działań, których celem będzie upominanie się o prawdę historyczną.

Jako naród stanowimy wspólnotę, którą łączy język, kultura i historia.

W znowelizowanej przez polski parlament ustawie o IPN napisano: «Kto publicznie i wbrew faktom przypisuje Narodowi Polskiemu lub Państwu Polskiemu odpowiedzialność lub współodpowiedzialność za popełnione przez III Rzeszę Niemiecką zbrodnie nazistowskie [...] podlega grzywnie lub karze pozbawienia wolności do lat 3». Zapisy tej ustawy w żadnej mierze nie cenzurują debaty publicznej, nie ograniczają działalności badawczej czy też twórczości artystycznej. Służą wyłącznie temu, by z życia publicznego wyeliminować kłamstwa o współudziale narodu polskiego i państwa polskiego w zbrodniach popełnionych na ziemiach polskich w czasie II wojny światowej.

Premier Mateusz Morawiecki w swoim wystąpieniu powiedział: «Kłamstwo oświęcimskie to nie tylko negowanie niemieckich zbrodni, ale również inne sposoby fałszowania historii. Jedną z najgorszych form tego kłamstwa jest pomniejszanie odpowiedzialności rzeczywistych sprawców – i przypisywanie tej odpowiedzialności ich ofiarom. Chcemy walczyć z tym kłamstwem, w każdej jego postaci [...] Obozy, w których wymordowano miliony Żydów nie były polskie. Ta prawda musi być chroniona, ponieważ jest częścią prawdy o Holocauście».

Reakcja opinii światowej, a w szczególności przedstawicieli władz Izraela na nowelizację ustawy o IPN wywołała w Polsce zdziwienie, ponieważ projekt ustawy był znany wszystkim zainteresowanym.

Z nadzieją oczekujemy na wyniki prac zespołu ekspertów powołanego przez Mateusza Morawieckiego i Benjamina Netanjahu, premierów Polski i Izraela.

Jestem głęboko przekonany, że jest to dobra droga do budowania mostów pomiędzy oboma narodami, które od tysiąca lat żyły obok siebie, których kultury wzajemnie się przenikały.

Polska poniosła podczas II wojny światowej bezprecedensowe straty – 6 milionów Polaków straciło życie, w tym 3 miliony polskich Żydów. Straciliśmy znaczną część terytorium, przeżyliśmy wysiedlenia, zsyłki, obozy, rabunek mienia na niewyobrażalną skalę, wreszcie zburzenie Warszawy. Nasi rodzice doświadczyli głodu, terroru, śmierci szalejącej na ulicach miast i wsi. Utraciliśmy suwerenność, pozostawiono nas po sowieckiej stronie «żelaznej kurtyny».

O dramatycznym losie Żydów jako pierwszy społeczność międzynarodową poinformował rząd Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie. Jednakże wtedy, alianci nie zareagowali na raporty przedstawione przez Jana Kozielewskiego-Karskiego. Świat z obojętnością słuchał informacji o eksterminacji Żydów, jaką hitlerowskie Niemcy prowadziły na okupowanych ziemiach polskich.

Jedynie w Polsce za udzielenie jakiejkolwiek pomocy Żydom groziła kara śmierci dla całej rodziny. Mimo to Polacy nie pozostali obojętni na los Żydów więzionych w gettach i mordowanych w niemieckich obozach koncentracyjnych. Wielu Polaków straciło życie ratując Żydów. Szczególnym świadectwem jest także działanie Rady Pomocy Żydom – «Żegota», która funkcjonowała przy Delegaturze Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Kraj.

Obok zachowań, które napawają nas dumą, miały miejsce czyny haniebne, które w żadnym wypadku nie określają postawy narodu polskiego. Były to przypadki odosobnione, za które Podziemne Państwo Polskie karało wyrokami śmierci, a my, współcześni, również jednoznacznie je potępiamy.

Przez wiele lat po wojnie Polska i Polacy nie mogli mówić własnym głosem, gdyż nie mieli suwerennego państwa. W tym czasie nie mieliśmy wpływu na kształtowanie międzynarodowej opinii publicznej, nie mogliśmy bronić się przed oszczerstwami.

Szanowni Państwo,

Polonia zawsze wspierała Polskę. W różnych okresach naszej historii, w mrocznych czasach stanu wojennego, popierała polskie dążenia do odzyskania niepodległości i pełnej suwerenności. Zabiegała też o to, by nasz głos był słyszany na arenie międzynarodowej. Polonia przechowywała i pielęgnowała polskie wartości – przywiązanie do wolności, tradycji polskiej i Kościoła. Polska to wielkie zaangażowanie pamięta i jest za okazaną pomoc wdzięczna.

Wierzę, że i teraz nasi Rodacy nas nie zawiodą. Wierzę, że cierpliwie, wspólnie zbudujemy porozumienie ze środowiskami żydowskimi w poszczególnych krajach dając świadectwo prawdzie o II wojnie światowej.

Szanowni Państwo,

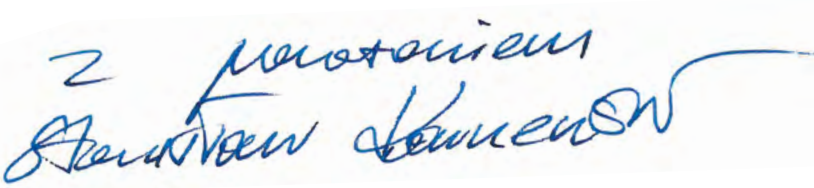
jako marszałek Senatu Rzeczypospolitej Polskiej, sprawującego opiekę nad Polonią i

Polakami za granicą, zwracam się do wszystkich Rodaków na całym świecie z apelem o dokumentowanie i gromadzenie wszelkich świadectw okrucieństw, zbrodni przeciw ludzkości popełnionych podczas II wojny światowej. Ostatni świadkowie wydarzeń pomału odchodzą. Trzeba utrwalić ich wspomnienia dla zachowania pamięci o wyrządzonych krzywdach tak Żydom jak i Polakom, Romom i wszystkim pokrzywdzonym.

Proszę o dokumentowanie i reagowanie na przejawy antypolonizmu, krzywdzące nas sformułowania i opinie. Proszę o powiadamianie naszych ambasad, konsulatów i konsulów honorowych o pomówieniach naruszających dobre imię Polski.

Apeluję o organizowanie seminariów, wystaw, spotkań, wysyłanie listów, o podejmowanie działań, których celem będzie skuteczne upominanie się o prawdę historyczną. Proszę także o wykorzystanie swoich partnerskich, dobrych, nawiązywanych przez całe lata współpracy kontaktów z przedstawicielami Państwa władz krajowych, władz samorządowych, organizacji społecznych, w tym również reprezentujących inne mniejszości narodowe, do propagowania rzetelnej wiedzy o Polsce i Polakach. Moje wielostronne kontakty międzynarodowe uświadamiają mi za każdym razem, że mamy za granicą wielu sprawdzonych przyjaciół, gotowych na podjęcie z Polską partnerskiego dialogu i włączenie się w dzieło obrony dobrego imienia naszej Ojczyzny. Wszyscy Polacy mogą i powinni być ambasadorami polskości. Jestem przekonany, że podjęte w takiej intencji działania przyniosą w nieodległej perspektywie wymierne, pozytywne skutki, zarówno dla Polski, jak i dla całej wspólnoty Polaków mieszkających w różnych zakątkach świata.

Wierzę, że Państwa działania będą skutecznym narzędziem w walce o dobre imię Polski i Polaków.



Baśniowy świat Stratowicza i harmonijna równowaga Kuźmara

IRENA WALUŚ

Artyści z Towarzystwa Plastyków Polskich na Białorusi, działającego przy Związku Polaków, prowadzą aktywną działalność wystawienniczą, promując swoją twórczość zarówno na Białorusi, jak i poza jej granicami. W Białymstoku, w dn. 23 stycznia, odbył się wernisaż wystawy dwóch interesujących malarzy z TPP, Walerego Stratowicza z Grodna i Stanisława Kuźmara z Wołkowyska.


IRENA WALUŚ

PODCZAS OTWARCIA WYSTAWY RENATA DZIEMIAŃCZUK PRZEDSTAWIA TWÓRCZOŚĆ MALARZY. DRUGI OD LEWEJ: STANISŁAW KUŹMAR

Miejscem wystawy stała się Galeria Działu Sztuk Plastycznych Wojewódzkiego Ośrodka Animacji Kultury. To pierwsza wystawa naszych malarzy w tej galerii, jest w niej wystarczająco miejsca – dwie sale, żeby jednocześnie dobrze zaprezentować twórczość dwóch autorów. Na wernisaż przybyło sporo gości.

Wchodząc na wystawę, zwraca się uwagę, jak różni artyści wystawili swoje obrazy, różne w swojej kolorystyce i stylistyce. Jednak takie połączenie dwóch światów artystycznych można uznać za atut tej wystawy, bo delikatne w estetyce i oszczędne w rozwiązaniach kolorystycznych obrazy Stanisława Kuźmara w sposób harmonijny równoważą mocną kolorystykę i energetykę, która jest obecna na płótnach Walerego Stratowicza.

– Jeden artysta jest baśniowy, używa kolorów kontrastowych, a jego obrazy zachęcają do tego, żeby wejść do ich środka – mówiła podczas wernisażu wystawy Joanna Gaweł, wicedyrektor WOAK. – Natomiast obrazy Stanisława Kuźmara są bardziej nostalgiczne, nastrojowe.

Walery Stratowicz to ciekawy malarz, absolwent cenionego przez twórców Wydziału Grafiki Artystycznej słynnej uczelni w Witebsku, założonej przez samego Marca Chagalla. «Artysta jest urodzony na Kaukazie, gdzie ludzie są gorący i porywczy, co zresztą widać na płótnach Walerego, gdzie aż wiruje od energii – podkreśliła podczas otwarcia wystawy Renata Dziemiańczuk, wiceprezes ds. Kultury ZPB. – Na jego magicznych obrazach w pierwszej sali widzimy krajobrazy z nieistniejącej planety, gdzie są gotyckie budowle, stary kryjący wiele tajemnic młyn, baśniowe postacie, komediantów». Dodała, że malarstwo Stratowicza charakteryzuje się ekspresyjnymi kompozycjami i śmiało kładzionym kolorem, plastykowi udaje się po mistrzowsku łączyć ciepłe barwy z zimnymi.

Natomiast w drugiej części wystawy są obrazy Stratowicza z cyklu «Imperium Zła», gdzie jest przedstawiona martwa natura i, jak powiedziała Renata Dziemiańczuk, resztki zaginionych cywilizacji i być może to, co zostanie kiedyś po naszej planecie, wszak nasza cywilizacja nieuchronnie kroczy… ku swojej zagładzie.

Wystawy Stanisława Kuźmara rzadziej goszczą w galeriach, ale jeśli już – to w miejscach renomowanych, jak np. w ub. roku na Nowym Zamku w Grodnie. Ma-



Irena Waluś

Walery Stratowicz w rozmowie z dziennikarzami



Irena Waluś

Podczas wernisażu wystawy

larz bierze udział w zbiorowych i tematycznych wystawach TPP. Ukończył Wydział Grafiki Edytorskiej na Akademii Sztuk Pięknych w Mińsku.

Stanisław Kuźmar twierdzi, że styl, w którym on tworzy to impresjonistyczny romantyzm, przy tworzeniu prac korzysta ze sposobów, którymi posługiwali się impresjoniści, ale impresjonizm u niego jest bardziej stylizowany. «Prace impresjonistów przedstawiają mgnienia, ulotne wrażenia – mówi malarz. – Ja natomiast staram się stworzyć pewną kompozycję, w której nie powinno być żadnych rzeczy przypadkowych. Każda moja praca jest przemyślana bardzo starannie, do ostatnich szczegółów». Artysta podkreśla, że podobne podejście ma do przygotowania wystawy, wszystko ma być zapięte na ostatni guzik i całość wyglądać spójnie.

– Jeżeli tworzę obraz na temat historyczny, jest to również obraz stylizowany z nutą romantyzmu. Nie tworzę ilustracji, to będzie raczej alegoria. Wybieram jakiś epizod bez konkretnych, powiedzmy, postaci, księcia czy króla – mówi Stanisław Kuźmar.

Można zwrócić uwagę na światło na obrazach u obu malarzy. To ciekawe, jak malarze potrafią za pomocą barw przekazać światło, jego świetlne niuanse. U Stratowicza światło nęci i przywołuje do siebie, że chce się wejść do jego magicznego świata.

U Kuźmara światło jest inne – delikatne, naturalne. Renata Dziemiańczuk również zauważa, że Stanisławowi udaje się przekazać światło i powietrze. Dodaje, ze twórczość Stanisława Kuźmara jest przepełniona poezją i harmonią kolorów.

Ważnym tematem w twórczości S. Kuźmara są pejzaże. Tworzy on etiudy, a nie kopie obrazów fotograficznych, bo jego zdaniem, jeżeli iść tą drogą, to fotografia zawsze będzie lepsza. «Każdy obraz natomiast powinien nieść wewnętrzny ładunek, przejść przez duszę malarza i kiedy to się uda, to praca malarska jest dobra – podkreśla malarz. – Ale gdy patrzysz na płótno i widzisz, że dzieło jest niby dobre, ale czegoś w nim brakuje, może jakiegoś niuansu, drobnego szczegółu – trzeba się zastanowić i poszukać rozwiązania, żeby je dopracować i można było postawić przysłowiową kropkę. Obraz powstaje w ciągu kilku godzin, ale dalsza praca nad nim trwa pomału przez następne kilka miesięcy, żeby w końcu osiągnąć to co chcesz».

Jakie obrazy Stanisława zapamiętałam najbardziej? – Chyba okna, a raczej widoki, które z nich widać. Patrzy się przez okno i chce się dostrzec wszystkich szczegółów. Albo obraz ze stogiem siana, aż czuć zapach siana... Magia sztuki.

Stanisław Kuźmar zaznacza, że każda praca jest dla niego droga. Jaki obraz jest najlepszy? – Nie namalowałem jeszcze mojego najlepszego płótna. Wszystko jest jeszcze przede mną – mówi. – Czy będę wiedział, że już stworzyłem mój najlepszy obraz? Zapewne nie i będę pracował dalej, żeby go stworzyć ■

Chcą zmieniać świat na lepsze



PAPIEŻ FRANCISZEK

Blisko 200 liderów biznesu, kultury, organizacji społecznych i dziennikarzy wzięło udział w prezentacji programu Masterclass Leadership with the Pape w Warszawie. To szansa, aby Polacy stali się motorem ogólnoświatowego projektu, który firmować chce papież Franciszek.

Jednym z elementów całego przedsięwzięcia ma być wędrujący Papieski Namiot Spotkania, który odwiedzi kilkadziesiąt krajów świata (docelowo 25), z misją zjednoczenia ze sobą ludzi, powołania społeczności, dla których ważne są wartości i myślenie o przyszłości.

Pomysł powstał z inicjatywy polskiej Fundacji Twórczości Narodowej (FTN) i Papieskiej Rady ds. Kultury. Jego celem jest przeszkolenie miliona ludzi – młodych liderów na całym świecie. Jego misją jest rozwijanie kompetencji przywódczych tych liderów, w oparciu o uniwersalne wartości oraz dostarczanie praktycznej wiedzy, przekazywanej przez światowe autorytety biznesu, kultury, nauki i sportu oraz dojrzałych liderów z różnych państw świata. W czasie całodziennych wystąpień młodzi ludzie mieliby okazję porozmawiać i posłuchać autorytetów, którzy na podstawie własnego życia i konkretnych przykładów związanych z działalnością zawodową, odpowiadać będą na ważne pytania. Dodatkowo planowane są też warsztaty prowadzone metodą «okrągłych stołów», gdzie każdy zespół ma swojego mentora. Program będzie dostępny również na ogólnodostępnej interaktywnej platformie internetowej. Przewidziana jest interakcja pomiędzy uczestnikami i mentorami.

Inauguracja wędrującego Papieskiego Namiotu Spotkania planowana jest w Rzymie w 2018 r. z udziałem papieża Franciszka i liderów rozmaitych funkcji i zawodów. Tym sposobem ma powstać mapa wyzwań współczesnego świata.

Wymieniona Fundacja zwraca uwagę, że wg badań przeprowadzonych w 24 państwach, papież Franciszek został uznany za najbardziej autentycznego lidera świata. 74 proc. ankietowanych wybrało głowę Kościoła katolickiego, stąd pomysł, by to właśnie papież był twarzą programu, która potrafi zjednoczyć różnych liderów z całego świata. To on wskazał na 15 bolączek, z którymi zmagają się obecnie przywódcy, m.in. arogancja, nietolerancja, krótkowzroczność i małostkowość.

W prezentacji wymienionego programu, która w styczniu odbyła się w Warszawie, m.in. wzięli udział nuncjusz papieski, kard. Kazimierz Nycz i znani przedstawiciele biznesu, nauki i kultury. To m.in. oni zadecydują, czy projekt zyska globalny charakter, a Polacy zostaną jego światowym liderem.

Do chwili obecnej, odbyło się pięć pilotażowych edycji Masterclass, w których udział wzięło blisko 300 przedsiębiorców. Wiosną 2017 r. odbyła się prapremiera z udziałem 400 młodych liderów. Wszystkie cieszyły się ogromnym zainteresowaniem młodych.

JÓZEF WŁODZIMIERZ PIEŁKA
WARSZAWA

O Wołkowysku z miłością

Przypadkowo do moich rąk trafił «Magazyn Polski» ze wspomnieniami Eugeniusza Kabatca o Wołkowysku. Jestem pod ogromnym wrażeniem dzieła pisarza. Moim zdaniem, wspomnienia trzeba przetłumaczyć na język białoruski i wydać oddzielną książką. Autor z wielką miłością i nutami nostalgii pisze o mieście swego dzieciństwa i okresie dorastania. Dziękuję za to zacnemu Autorowi wspomnień.

Interesuję się lokalną historią, najbardziej mnie ciekawi okres międzywojenny mojego miasta.

Niestety mam tylko jeden numer 07/2017 (początek wspomnień), a wygląda – wspomnienia były drukowane następnych numerach pisma. Moje pytanie: gdzie można zdobyć pozostałe numery ze wspomnieniami Eugeniusza Kabatca?

ALEKSANDER
WOŁKOWYSK

Bispingowie we wspomnieniach mojej rodziny

Nazwisko Bisping często słyszałam w dzieciństwie. Najczęściej w niedzielę, kiedy do kościoła w Wielkich Ejsmontach przyjeżdżała moja ciocia Ania z Massalan i zostawała u nas na obiedzie. W rozmowie dorosłych słyszałam coś w rodzaju: «To było własnością Bispinga. To lub tamto zrobili, zbudowali Bispingowie».

W owym czasie nazwisko to oznaczało dla mnie niewiele – ingerować w rozmowę dorosłych nie wypadało, więc tak i pozostało w pamięci, że Bispingowie byli ludźmi dobrymi, bogatymi i hojnymi. Po zakończeniu szkoły wyjechałam na studia, życie potoczyło się kołem. Kiedy wróciłam do rodzinnych stron, już nie miałam zbyt dużo okazji słuchać opowieści osób starszych. Wielu z nich odeszło do wieczności. Nazwisko Bisping nabrało więcej kształtu dopiero po przeczytaniu książki «Trzecia z trzynaściorga rodzeństwa. Wspomnienia 1915-1988», wydanej przez Adama Benedykta Bispinga. Przyjemnie było kojarzyć miejsca, opisane przez Panią Elżbietę.

Jak się okazało, ten las Massalański, do którego z mamą jeździłam po jagody, a z ojcem na grzyby, to jest ten sam las, który należał do Bispingów i z którego chłopi przynosili jagody do dworu. Pani Elżbieta pisze, że nigdy potem nie miała okazji skosztować tak smacznych jagód. Ja też mam podobne wspomnienia z dzieciństwa. Pamiętam nawet jak mnie ugryzła mrówka, gdy wybierałam poziomki garścią z koszyczka. Albo staw tuż



IRENA WALUŚ

AUTORKA W ALEI, PROWADZĄCEJ DO PAŁACU BISPINGÓW W MASSALANACH

za domem cioci Ani, gdzie pływaliśmy łódką z moim kuzynem Jankiem, jej synem, i łowiliśmy ryby – to też staw Bispinga. Na drugim brzegu stawu stał Dom Kultury, dokąd kilka razy byłam zaproszana jako druhna na wesele swoich przyjaciół lub rodziny. Jak się okazało, był to żaden Dom Kultury tylko Pałac Bispingów, skąd rodzina musiała uciekać w 1939 roku. Z bólem czytałam kawałek opowieści o tym, jak okrutny los spotkał rodzinę, rozrzucając jej członków po całym świecie. Ileż musieli znieść bólu i ponieść strat! Rysowałam sobie obrazki, jak wyglądałyby te tereny, gdyby nie zarośnięty i zdewastowany park, zburzona gorzelnia, na wpół zarośnięte stawy. Może jestem zbyt sentymentalna, ale z mgiełką w oku wyobrażałam sobie, jak ktoś z rodziny Bispingów przyjeżdża do Wielkich Ejsmontów, składa wieniec na grobie pierwszej żony ordynata Bispinga i ich pierwszego dziecka.

Po przeczytaniu książki «Trzecia z trzynaściorga rodzeństwa. Wspomnienia 1915-1988», pojechałam do Massalan, żeby po prostu pochodzić po ścieżkach mojego dzieciństwa. Wiele się zmieniło. Zarosła ścieżka wzdłuż stawu, prowadząca do domu cioci Ani. Zresztą dom, w którym mieszkała ona z rodziną, kojarzy mi się z opisem w książce. Bispingowie wybudowali go jako dom seniora dla osób, którzy wcześniej pracowali u nich, nie mieli własnych rodzin i ze względu na wiek nie mogli nadal pracować w majątku właścicieli.

Próbowałam dowiedzieć się u swojej innej ciotki, cioci Mani z Wielkich Ejsmontów, urodzonej w 1927 roku, czy pamięta rodzinę Bispingów. Pamiętała, jak Bispingowie liczną gromadką przyjeżdżali w każdą niedzielę do kościoła, gdzie mieli specjalnie dla nich wyznaczone miejsca. Mieli na sobie piękne ubrania i śliczne buty. I to się rzucało w oczy, bo zdarzało się, że buty w rodzinach biedniejszych wkładano po kolejce, żeby pójść do kościoła lub szkoły.

Bardzo ucieszyła mnie wiadomość o edycji kolejnej książki o Bispingach «Moje wspomnienia w Massalanach spisane», o której przeczytałam w «Magazynie Polskim» (nr 1/2018). Już się cieszę, że będę mogła ją przeczytać. Jestem pewna, że znowu dowiem wiele ciekawego, także o miejscach, znanych mi z dzieciństwa.

Serdeczne gratulacje i podziękowania dla wydawcy, Adama Benedykta Bispinga.

WŁADYSŁAWA KULIKOWSKA
GRODNO

Wyjątkowy koncert kolęd

ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

Słynna rodzina muzykująca Pospieszalskich wystąpiła z koncertem kolęd i pastorałek w dn. 12 stycznia w kościele na Dziewiatówce w Grodnie. Dla obecnych na ich koncercie było to niezapomniane wydarzenie i przeżycie duchowe.



IRENA WALUŚ



IRENA WALUŚ

PODCZAS WYSTĘPÓW RODZINNEGO ZESPOŁU POSPIESZALSKICH W GRODNIE

Ich pierwszy występ w Grodnie odbył się dwa lata temu. Rodzinny zespół od wielu lat jeździ z kolędami po świecie, występując w polskich środowiskach. To potrzeba dzielenia się z rodakami przesłaniem, jakie jest zawarte w kolędach, oraz inspiracja dla podtrzymania pięknej polskiej tradycji rodzinnego kolędowania.

Kilkunastoosobowy zespół składa się z przedstawicieli dwóch pokoleń rodziny Pospieszalskich, ale jest już trzecie pokolenie. Pospieszalscy wystąpili w Grodnie z kolędami i pastorałkami we własnej aranżacji, czasami niezwykłej, ale rozpoznawalnej dla publiczności. Artyści zachęcali do wspólnego śpiewania.

Publiczność była zachwycona, w jakich niezwykłych stylach muzycznych można wykonywać kolędy: od stylu ludowego po rock and roll, rytmy latynoskie, jazz czy blues. Popis wokalny i instrumentalny nie przesłaniał głębokiego przeżywania Narodzin Dzieciątka.

Prowadzący koncert Jan Pospieszalski niejednokrotnie podkreślał, jak ważną wartością w życiu jest rodzina. Mówił, że nie trzeba się bać dużej rodziny, może w ich rodzinie nie przelewało się od zbytku, ale wszyscy wyrośli na dobrych ludzi, zdobyli wykształcenie.

Ich kolędowanie obecny na koncercie Ordynariusz Grodzieński bp Aleksander Kaszkiewicz ocenił jako najpiękniejszą formę głoszenia Ewangelii. «Polska kultura jest wyjątkowa pod względem piękna, obfitości i różnorodności kolęd» – podkreślił biskup, dziękując artystom za niezapomniany koncert. Wspaniałej rodzinie dziękował też konsul generalny RP w Grodnie Jarosław Książek, organizator przyjazdu artystów do Grodna.

Warto podkreślić, że od wielu lat Jan Pospieszalski organizuje w Iwieńcu warsztaty muzyczne «Majsternia Muzyczna», uczestnicy których przyjechali na koncert do Grodna. Muzykująca rodzina wystąpiła z koncertem także w Mińsku ■



Irena WALIUŚ

Koncert kolęd i pastorałek rodziny Pospieszalskich w Grodnie. 2016 r.



Irena WALIUŚ

Śpiewa rodzina Pospieszalskich. Grodno. 2018 r.

